

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



IBN SAUD, władca Hedżasu, daży do zjednoczenia wszystkich Arabów pod swoim berłem.



KRÓLOWA MARJA, matka króla rumuńskiego, odbyła przegląd pułku ułanów, którego jest szefem.

ROK XIV.

PIĄTEK, 5-go CZERWCA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 1-6

DALSZE ZAJŚCIA W MIŃSKU MAZOWIECKIM

Władze policyjne zagroziły użyciem gazów łzawiących. — Kilkadziesiąt osób, aresztowanych w Mińsku, odstawiono pod eskortą do Warszawy

Warszawa, 5 czerwca. Wczoraj, w godzinach popołudniowych wyjechał do Mińska Mazowieckiego wojewoda warszawski, p. dr. Nakoniecznikoff-Klukowski, P. wojewoda bawi dotychczas w tem mieście, wydając zarządzenia, mające na celu utrzymanie spokoju. — Wedle krążących pogłosek, do Mińska ma również udać się premier dr. Sławoj-Składkowski.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb s. p. wachmistrza Jana Bujaka, zabitego w poniedziałek przez Chaima Chaskielewicza. Pogrzeb, w którym wzięły udział tysiączne rzesze publiczności, miał przebieg zupełnie spokojny.

Silne oddziały policji otoczyły dzielnicę żydowską, nie dopuszczając do żadnych ekscesów.

Mimo to, jednak w godzinach wieczornych zanotowano kilka wystąpień.

W dzielnicy żydowskiej podłożono z trzech stron ogień. Naprzeciw koszar na ul. Przejazd, podpalone zostały trzy, a w ul. Kościelnej i kilku sąsiednich, trzy inne budynki. Akcja straży pożarnej była utrudniona.

Dopiero wieczorem ugaszono płomień. Trzy podpalone budynki splonęły doszczętnie.

Wieczorem doszło w kilku punktach miasta do ekscesów, w czasie których zraniony został śmiertelnie pewien żyd.

Starosta miński zarządził szereg nowych aresztowań. Zatrzymano 20 osób, oskarżonych o udział w demolowaniu sklepów żydowskich.

W ciągu ostatnich dni zostało w Mińsku rannych 41 osób.

Wczoraj, późnym wieczorem, wynikły bójki, w czasie których kilkanaście osób zostało pobitych, 5 osób jest ciężiej rannych.

Bójki te były wywołane przez element przybyły z Warszawy.

Należy zaznaczyć, że policja pod kierunkiem wyższych oficerów, czuwa na miejscu w celu zapobieżenia ekscesom.

Dowiadujemy się, że w razie ponownienia się awantur, policja zagroziła użyciem bomb łzawiących.

Wczoraj sprowadzono do Warszawy kilkadziesiąt aresztowanych osób z Mińska Mazowieckiego.

U wielu spośród nich, znaleziono zrabowane rzeczy z mieszkań i sklepów żydowskich.

Wszyscy aresztowani byli skuci w kajdany i pozostają do dyspozycji

Zjazd inspektorów pracy w Warszawie

(k) — Pod przewodnictwem ministra opieki społecznej Kościalkowskiego odbył się wczoraj w Warszawie ogólny zjazd okręgowych inspektorów pracy, na który przybyło 12 inspektorów z całego kraju. Łódź, reprezentował p. Wyrzykowski, inspektor III okręgu.

Poza p. ministrem w obradach, które toczyły się w gmachu ministerstwa, udział wzięli wiceminister opieki społecznej, główny inspektor pracy p. Klott, nacelnik Premier i t. d.

władz sądowo - śledczych. Jak się dowiadujemy, wczoraj zostali aresztowani w Kałuszynie ojciec i brat zabójcy Chaskielewicza.

Wczoraj starosta p. Gadomski odbył konferencję z przedstawicielami miejscowej ludności żydowskiej. P. Starosta zapewnił, że bezpieczeń

stwo i spokój będą bezwzględnie utrzymane i wezwał ludność żydowską do powrócenia do domów i otwarcia sklepów w dniu dzisiejszym.

Straszliwa zbrodnia szwagierki

Dramatyczna scena w mieszkaniu przy ulicy Pięknej 41. — Młoda kobieta obłana wrzącym tłuszczem

Łódź, 5 czerwca. (gr) — Nocy ubiegłej lokatorzy domu przy ul. Pięknej 41, zbudzeni zostali rozpaczliwymi nawoływaniami o pomoc, które rozlegały się z mieszkania lokatorów Hauków.

Na ratunek pospieszyło kilku sąsia-

dów. Kiedy przybyli do mieszkania Hauków, oczom przedstawił się straszny widok: na podłodze leżała 32-letnia Wanda Haukowa. — Wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Przybyły lekarz skonstatował, iż Haukowa odniosła straszliwe rany twarzy, klatki

piersiowej i podudzi. Ciężko ranną przewieziono natychmiast do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Nieszczęśliwa kobieta utraciła prawdopodobnie wzrok, a rany, jakie odniosła poważnie zagrażają jej życiu.

Okazało się, że Haukowa obłana została wrzącym tłuszczem przez swą szwagierkę, Bronisławę Belcer.

Haukowa miała na utrzymaniu od wielu lat matkę męża. Dopóki Haukowa była na posadzie i nieźle zarabiała, wszystko było w należytym porządku, kiedy jednak przed kilku dniami utraciła pracę, odesłała teściową do jej córki, Belcerowej. Haukowa uważała bowiem, iż większe obowiązki w stosunku do staruszki ma jej rodzona córka.

Wczoraj doszło jednak do decydującej rozprawy. Belcerowa przygotowała w domu wrzący smalec i zaraz po wejściu do mieszkania Hauków, wylała całą zawartość garnka na szwagierkę.

Jeszcze w późnych godzinach nocnych zaaresztowana została Bronisława Belcerowa, zamieszkała przy ul. Nowo-zarzewskiej 25.

Pracownicy gazowni zapowiadają strajk

Jutro odbędzie się zebranie pracownicze

Łódź, 5 czerwca. (k) — Wczoraj, w godzinach wieczornych odbyła się międzyzwiązkowa konferencja pracowników gazowni, celem za-stanowienia się nad dalszą akcją w związku z odrzuceniem postulatów pracowników w sprawie 4-tygodniowych urlopów.

Zebrani stwierdzili, że rada nadzorcza gazowni nie zawiadomiła jeszcze za-

interesowanych związków zawodowych o swej decyzji i nie zaproponowała konferencji, wobec czego postanowiono proklamować strajk.

W nadchodzącą sobotę, na terenie gazowni odbędzie się o godz. 2-ej po poł. wiec pracowników, na którym pracownicy zadecydują o ewentualnym strajku, ustalą termin i charakter strajku.

Katastrofa lotnicza w Warszawie

Student politechniki zabity

Warszawa, 5 czerwca. Straszna katastrofa lotnicza wydarzyła się wczoraj w Warszawie. O g. 2,30 po poł. wyleciał z lotniska cywilnego samolot RWD 8. Do aparatu tego przyczepiony był na linie szybowiec na leżący do akademickiego aeroklubu. W szybowcu znajdował się student politechniki, 25-letni Edmund Szatkowski. Wkrótce aparat znalazł się na wysokości 400 metrów.

W pewnej chwili urwała się część skrzydła. Pilot samolotu odczepił linę, sądząc, że w ten sposób szybowiec będzie mógł bezpiecznie wylądować. Aparat zaczął jednak spadać gwałtownie w dół, wprost na dach koszar przy ul. Rakowickiej. Szybowiec uległ kompletnemu zdruzgotaniu.

Szatkowski poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki jego wydobyto strasznie zmasakrowane.

Czesi redukują polskich robotników

Dalsze prześladowania ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim

Mor. Ostrawa, 5 czerwca. (Pat) — Dyrekcja hut żelaznych w Trzyńcu na Śląsku Cieszyńskim, zwolniła z pracy z dn. 1 czerwca r. b. 100 robotników, wyłącznie niemal Polaków.

Fakt ten wywołał wśród ludności polskiej przygnębiające wrażenie i uważany jest powszechnie, jako nowy dowód pre-

sji, wywieranej na robotników polskich przed wpisami do szkół na Śląsku Cieszyńskim.

Dyrekcja hut trzynieckich oświadczyła przed 2-ma tygodniami posłowi ludności polskiej, Jundze, że w przyszłości nie zostanie wydany z pracy ani jeden polski robotnik.

Wszelkie zebrania publiczne zakazane na terenie Austrii

Wiedeń, 5 czerwca. (Pat) — Wydane zostało rozporządzenie, zakazujące wszelkich zebrań publicznych, pochodów, manifestacji i t. d. na czas do 30 września r. b. Nie dotyczy to zebrań naukowych, religijnych oraz zgromadzeń „Frontu Ojczyźniane-

go". — Jak twierdzą, zarządzenie to ma być głównie skierowane przeciwko zebrańiom Heimwehry.

Jako urzędowy powód zakazu podano, że w czasie lata, w okresie największego zjazdu turystów, nie należy zakłócać ruchu ulicznego.

Strajk sezonowców w Zgierzu

Zgierz, 5 czerwca.

(k) — W Zgierzu wybuchł wczoraj strajk 250 sezonowców, zatrudnionych na robotach publicznych, prowadzonych przez zarząd miejski z kredytów Funduszu Pracy.

Robotnicy sezonowi domagają się podwyżki płac dziennych ze zł. 3.50 do 4 oraz pełnego tygodnia pracy. Obecnie pracują przeciętnie po 3, 4 dni w tygodniu. Następnie sezonowcy zgłosili żądanie wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy.

Strajkujący, większą część dnia spędzają na terenie robót publicznych. Celem zlikwidowania zatargu, zwołana będzie konferencja.

Burzliwe manifestacje w Rumunii

Czerniowce, 5 czerwca.

(Pat) — W Czerniowcach odbyły się wielkie manifestacje stronnictwa narodowo-chłopskiego z udziałem wielu tysięcy włościan, przybyłych z sąsiednich powiatów.

Manifestacje te były skierowane przeciwko obecnemu rządowi liberalnemu. Należy dodać, że wzięli w nich udział przedstawiciele mniejszości narodowych ukraińskiej, niemieckiej i żydowskiej. — W czasie manifestacji wybuchły dwie petyardy, nie wyrządzając żadnej szkody.

Sprawców policja ledwo wyrwała z rąk tłumu, który ich poturbował.

Trzeci dzień procesu o zajścia w Przytyku

Co mówią funkcjonariusze policyjni o przebiegu krwawych wypadków

Radom, 5 czerwca.

Trzeci dzień procesu o zajścia w Przytyku rozpoczął się w atmosferze dużego zainteresowania spowodowanego zapowiedzianymi zeznaniami pierwszych świadków.

Po wznowieniu rozprawy o g. 8.30, składa dodatkowo zeznania jeszcze jeden z oskarżonych żydów, a mianowicie Feldberg, który onegdaj zasłabił w czasie rozprawy. Jest to stary, siwy żyd, w długim surducie.

Nim zaczyna zeznawać, przewodniczący zwraca się do ławy oskarżonych z pouczeniem, że wielu z oskarżonych zachowywało się dotychczas nieodpowiednio i próbowało demonstrować. Uprzedza więc, że sąd da sobie w tem radę i będzie bezwzględnie karał. Ponadto nie którzy oskarżeni uważali za stosowne odpowiadać tylko na pytania sądu, przewodniczący wyjaśnia więc, że jeśli obrońca zadaje pytania, a on pytań nie uchyła, jest to jakgdyby pytał sąd i dlatego oskarżeni bezwzględnie muszą odpowiedzieć.

Po tem krótkim pouczeniu Feldberg opowiada o zajściach w Przytyku. Opowiada bardzo szczegółowo. Mówi o tem jakie wersje krążyły wśród ludności żydowskiej Przytyka, które było jeszcze pod wrażeniem poprzednich zajęć w Odrzywole. Dochodziły wieści, że włóczenie okoliczni, szczególnie młodzi rolnicy pod wpływem agitacji narodowców zamierzają zorganizować pochód na Przytyk i urządzić pogrom żydów. Dlatego też często wysyłano delegacje do Radomia zarówno do policji, jak i do władz starościńskich, prosząc o rozłożenie większej opieki nad mieszkańcami Przytyka i niedopuszczenia go ewentualnych zajęć.

Następnie oskarżony opowiada w jaki sposób rozegrały się zajścia w dniu 9 marca. Gdy policja interwenjowała — tłum rozproszył się po mieście i rozpoczął demolować mieszkania i sklepy żydowskie oraz bić żydów.

Nie mieliśmy broni

Sędzia Plewako: — Czy nie myśleliście o jakiejś czynnej obronie?

Osk.: — Tak, ale coż było robić? — Czem mieliśmy się bronić?

Przew.: — A czy młodzież żydowska która chciała się bronić, przygotowała się do obrony?

Osk.: — Nie. Nie mieliśmy broni. — Skądże mogliśmy ją wziąć. Była wśród nas wielka rozpacz, że nie możemy się bronić. Szczególnie młodzież była zrozpaczona i powiedziała, że trzeba przecieć podjąć jakiś odwet. Ja byłem jednym z tych, którzy perswadowali, że przecieć byłoby szaleństwem, aby niewielka garstka miała stanąć naprzeciw tak wielkiego, roznamietanego tłumu.

Adw. Kowalski: — Czy oskarżony należy do jakiegoś związku?

Osk.: — Tak, do związku Abrahama, Jakuba i Izaaka.

Adw. Kowalski na tę odpowiedź widocznie peszy się a po chwili zadaje pytanie:

— Czy oskarżony talmud czyta?

Osk.: — Tak czytam, to jest bardzo mądra nauka. Jeżeli pan mecenas mnie kiedyś zaprosi do siebie, do gabinetu, będziemy mogli poprowadzić na ten temat dyskusję.

Adw. Kowalski: — A często delegacje chodziły do władz?

Osk.: — Około sześć razy przed wypadkami.

Adw. Kowalski: — Czego żądały delegacje od starosty?

Osk.: — Ochrony mienia.

Adw. Kowalski: — A był taki związek, gdzie żydzi uczyli się strzelać do polaków?

Przewodniczący zwraca uwagę, że w ten sposób nie wolno formułować pytań.

Adw. Gajewicz: — Czy pan wie, kto zabił Wiesniaka?

Osk.: — Śmieszne pytanie. Skądże ja to mogę wiedzieć.

Adw. Kowalski: — Czy oskarżony słyszał strzały?

Osk.: — Owszem. W pewnym momencie pobito mnie laską. Dzieci wprowa-

dziły mnie do mieszkania. Wtedy ujrzałem jakiś samochód. Kto w nim jechał tego nie wiem — i słyszałem strzały.

Adw. Kowalski: — Gdzie to było?

Osk.: — To mogło być na skrzyżowaniu Rynku i ul. Warszawskiej.

Na tem oskarżony kończy swe zeznania.

Adw. prof. Petruszewicz zgłasza wniosek o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do tego oskarżonego ze względu na jego wiek i stan zdrowia, motywując zatrzymanie go w więzieniu za bezcelowe. Po replice prokuratora sąd postanawia utrzymać środek zapobiegawczy ze względu na możliwość wpływu oskarżonego na świadków.

Zerwane połączenia telefoniczne

Na salę wkracza pierwszy świadek. Jest to kierownik urzędu śledczego w Radomiu podkomisarz Micke. Opowiada — że w dniu 9 marca miał być Przytyku wielki jarmark roczny, t. zw. kazimierzowski. Ponieważ policja miała informacje, że nastroje są niespokojne, wzmocniono posterunki.

— Jak w każdy poniedziałek — opowiada świadek — gdy odbywały się targi, tak i tego dnia zadzwoniłem do Przytyku, by dowiedzieć się, czy wszystko jest w porządku. O g. 1 było jeszcze spokojnie. Tymczasem o g. 1.30 otrzymałem telefon, że policja zatrzymała jakiegoś osobnika, który uprawiał agitację wśród chłopów, przybyłych na targ i w czasie doprowadzania go do posterunku padły strzały, było zbiegowisko, policję obrzucono kamieniami i orczykiem i że tłum zebrał się niedaleko posterunku i stoi tam. Kazałem tłum rozpędzić. Złożyłem meldunek starości i prokuratorowi. Starosta polecił czekać na rozwój wypadków. Po upływie 15 minut otrzymałem meldunek, że spokój został przywrócony. Tymczasem w 5 minut potem otrzymałem telefon prywatny z Przytyka, że odbywają się tam niezwykle awantury. Przypuszczałem, że coś się zmieniło i dlatego połączyłem się z posterunkiem. Okazało się, że połączenie jest zerwane. Wtedy na tymczasem pojechaliśmy autem z posterunku i z 50 policjantami pojechaliśmy na miejsce. Gdyśmy przybyli stwierdziłem, że stan jest istotnie bardzo groźny. Z trudem udało się przywrócić porządek. Pełniliśmy służbę przez całą noc, dyżurując bez przerwy, gdyż zarówno jedna jak i druga strona opowiadała wręcz niemożliwe wieści o tem, co ma nastąpić.

Delegacja z Przytyka

Przew.: — Jak to było z delegacją ludności Przytyka?

Sw.: — Wiem o tem, że zgłaszały się delegacje. Do mnie przychodzili mieszkańcy Przytyka bezpośrednio i skarżyli się na akcje Str. Narodowego, zwłaszcza na działalność Korczaka, który podobno nawoływał do pogromu.

Prók.: — Czy niezależnie od tych zajęć były wypadki bicia ludności w Przytyku?

Sw.: — Tak, bito Żydów i Polaków, kupujących u Żydów.

Prók.: — Jakże są rezultaty bojkotu?

Sw.: — Rezultaty są te, że jest teraz coraz mniej Żydów, a coraz więcej polskich straganów.

Prók.: — Od kiedy akcja bojkotowa wzmogła się?

Sw.: — Mniej więcej od lutego.

Prók.: — W listopadzie gromady chłopów szły na Odrzywole?

Sw.: — Tak.

Prók.: — Więc stąd pewnie powstała wersja, że ma być również zorganizowany pochód na Przytyk?

Nędza w Przytyku

Sw.: — Oczywiście.

Prók.: — A jaka jest teraz sytuacja w Przytyku?

Sw.: — Lepiej nie było pod względem stosunków. Znacznie gorzej nado-

miast pod względem gospodarczym. Byłoby normalnie, gdyby się odbywały targi.

Prók.: — Komu na złe wychodzi zatem stan obecny? Czy żydom czy polakom?

Sw.: — Bezsprzecznie Polakom. — Wieśniacy bowiem nie mają gdzie sprzedać artykułów, a w rezultacie nędza wśród nich jest coraz większa. Żydzi otrzymują zapomogi. Gdyby ich nie mieli, sytuacja wśród nich byłaby fatalna.

Adw. Kowalski: — Czy stan fatalny żydów byłby wskutek bicia czy wskutek bojkotu?

Sw.: — Z jednego i z drugiego powodu, albowiem znam liczne wypadki kiedy handlarze żydowscy przybywają na wieś, gdzie ludność chętnie sprzedawałaby im wiele rzeczy, a tymczasem bojkówki biją ich i zmuszają do uchodzenia.

Adw. Fenigstein: — Czy alarmy, jakie robiła ludność przed zajściami były uzasadnione?

Sw.: — Tak.

Adw. Kowalski: — Czy w Przytyku jest więcej sklepów chrześcijańskich czy żydowskich?

Sw.: — Nie wiem, takimi sprawami nie interesuję się.

Adw. Kowalski: — W jakich godzinach odbywają się targi?

Sw.: — od 9 rano do 3 po poł.

Adw. Kowalski: — Więc o 3-ej chłopci i tak już wyjeżdżają?

Adw. Ettinger: — Ja to rozumiem inaczej. Wyjeżdżają kiedy chcą. Przecież takiej ustawy jeszcze niema, która by nakazywała o godz. 3 wyjeżdżać. Za czeli wyjeżdżać wskutek pogromu i awantur tego dnia.

Sw.: — No tak, to jest zależne tylko od miejscowych stosunków. Godziny nie są urzędowo ustalone.

Adw. Margolis: — Czy pan był w Przytyku?

Sw.: — Owszem, kilka razy.

Adw. Margolis: — Dlaczego skutki tego co się stało wyszły na złe stronie polskiej?

Sw.: — Dlatego, że wieśniacy nie mają komu sprzedawać swych artykułów. Do Radomia jest zbyt daleko i nie każdy może sobie pozwolić na przyjazd.

Zeznania komendanta policji

Następny świadek przodownik Teofil Wojtas, komendant posterunku policji w Przytyku opowiada, że na wielki targ w dniu 9 marca otrzymał pomoc z Radomia. Sam miał 5 policjantów a otrzymał jeszcze 10. Około godz. 2 zameł dowano mu, że posterunkowy Aniołek chciał wyprowadzić osobnika, który uprawiał terror w stosunku do straganiarzy żydowskich. Tłum chciał go odbić.

— Udałem się na miejsce — mówi świadek — i kazałem owemu osobnikowi, jak się potem okazało był to Strzałkowski — udać się na posterunek policji. Wtedy tłum zaczął wołać „Hurra na policję” i w tym czasie odbito mi Strzałkowskiego. Rozpędziliśmy więc tłum. Podzieliłem patrol na dwie grupy ale wtedy gdy zdawało się, że nastąpiło uspokojenie niespodziewanie rozpoczęły się rozruchy.

Prók.: — Z tych ludzi, którzy otaczali posterunek, czy poznał pan kogoś?

Sw.: — Nie, nikogo.

Sędzia Plewako: — A jak odbito Strzałkowskiego?

Sw.: — Tłum nas otoczył i przybrał groźną postawę. Skorzystał on z tej okazji, wyrwał mi się i skrył się w jednej z bram.

Przew.: — Czy zaopatrywano się w miasteczku w broń?

Sw.: — Specjalnie nie, ale ludzie w ogóle lubią mieć broń i dlatego co miesiąc wylawialiśmy po kilkanaście rewolwerów we wszystkich miejscowościach.

Prók.: — Dlaczego w Przytyku nie czorem krytycznego dnia zgasiło światło?

Świadek czerwieni się, stoi chwilę milcząc, poczem odpowiada:

— Nie robiłem dochodzenia w tym kierunku.

Adw. Berenson: — Do kogo należy elektrownia w Przytyku?

Sw.: — Do żyda.

Adw. Kowalski woła „Aha” i widać, że ogromnie się cieszy.

Adw. Berenson: — A kto pracuje w elektrowni?

Sw.: — Sami chrześcijanie.

Adw. Kowalski skonsternowany, bo widocznie przygotował sobie jakieś oświadczenie.

Prók.: — Czy pan słyszał, że elektro monter był terroryzowany by nie zapalał światła?

Sw.: — Coś o tem słyszałem.

Adw. Ettinger: — Czy prawdą jest, że właściciel elektrowni nie pozwolił puścić prądu, gdyż się bał?

Sw.: — Słyszałem coś takiego.

Adw. Ettinger: — Jak długo policja była... internowana... zamknięta — brak mi w tej chwili słowa dla określenia...

Przew.: — No, powiedzmy — zablokowana.

Sw.: — Pół godziny.

Na tem zeznania tego świadka zostają zakończone i przed pulpitem staje następny świadek, posterunkowy Borda-czewski. Opowiada on jeszcze raz to samo, co mówił jego poprzednik i dodaje, że widział Józefa Floreza, jak rzucił krzesłem w policję, gdy posterunkowi byli już na swem podwórku. Na moście zauważył już jak grupki rzucali kamieniami. Byli to żydzi i chrześcijanie. Słyszał również strzały. Wpadł do mieszkania, ponieważ sędził, że stamtąd padł strzał. Został tam kilku starszych żydów przeprowadził rewizję, ale broni nie znalazł. Potem znów usłyszał serię strzałów i zauważył jak niesiono ранnego Wiesniaka. W tym momencie wybijanie szyb w miasteczku przybrało punkt kulminacyjny. Świadek widział następnie oskarżonego Zarychtę, całego zapienionego, jak biegł z kłonicą w rękę i nawoływał do bicia.

Dopiero nauczyciel Kłosek zaczął mu perswadować i odebrał kłonicę.

Przew.: — Czy policja miała meldunek, że żydzi ukrywali broń?

Sw.: — Nie, takiego meldunku nie było.

Na tem przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie zadaje w dalszym ciągu pytania adw. Ettinger.

— Z tego tłumu, który, że tak powiem delikatnie, siedzi na Żydów, wołano bić czy „Huzla na Żydów?”

Sw.: — Nie pamiętam.

Adw. Petruszewicz: — Czy Haberberg jest spokojny czy awanturnik?

Sw.: — Spokojny.

Obrońca: — A Feldberg?

Sw.: — Też spokojny.

Sędzia Plewako: — Po strzałach świadek przeprowadził rewizję w mieszkaniu Lewków?

Sw.: — Tak, ale nie znalazłem nikogo poza starymi rodzicami i młodą dziewczyną.

Sędzia Plewako: — A może Lewka był w tłumie, który rzucał kamienie i atakował policję?

Sw.: — Nie, w tym tłumie byli sami chrześcijanie.

Następnie zeznaje post. Aniołek, z pierwszego komisariatu w Radomiu.

Przew.: — Czy pan dawniej przebywał również w Przytyku czy tylko tego krytycznego dnia?

Sw.: — Jeździłem tam zawsze w poniedziałki.

Przew.: — Jakie otrzymaliście instrukcje tego dnia?

Sw.: — Oświadczone nam, żeby reagować, o ile przy nawoływaniu do bojkotu Żydów agitatorzy posuną się do czynnych wystąpień lub będą niedopuszczać siłą kupujących itd.

Dalszy ciąg na str. 3-ej.

Trzeci dzień procesu o zajścia w Przytyku

(Ciąg dalszy).

Istotnie zauważyłem na jednym z woźów siedzącego człowieka, który **KRYCZAŁ ABY MIE KUPOWAĆ U ŻYDÓW**

i niedopuszczając kupujących do stojących obok straganów żydowskich. Zwróciłem mu uwagę, że nie można w ten sposób postępować. A gdy on nie zaprzestał, chciałem go wylegitymować. Przybrał wówczas postawę agresywną. Wobec tego zażądałem, by udał się ze mną na posterunek. Ale w tym momencie otoczył mnie tłum. Gdy nadszedł posterunkowy Merta, razem z nim chciałem aresztować tego osobnika.

Ale wtedy otoczono nas dokoła i rozległy się okrzyki: „Nie dać, odbić policji”. Gdy wydostaliśmy się już stamtąd usłyszałem strzały. Jakiś Żyd wołał, że na ul. Warszawskiej

RABUJA I BIJA ŻYDÓW.

Pobiegłem tam. Po drodze spotkałem jakiegoś chrześcijanina który powiedział, że Żydzi biją Polaków. Udałem się na miejsce i

PRZEKONAŁEM SIĘ, ŻE CHŁOPI BIJA ŻYDÓW.

Pod wieczór uspokoiło się to.

Następnie zeznaje post. Wł. Merta.

Przew. — Czy w chwili aresztowania Strzałkowskiego wołał on coś do tłumy?

Sw. — Tak, wołał do niego: „Kole-dy, niema was?” Było to hasłem do odbicia go. Tłum go otoczył i zaczął wołać: „Bić policję, odbić policję”. Drugim etapem były strzały na ul. Warszawskiej. Gdyśmy tam poszli, zauważyliśmy w pewnym momencie, że z okna pierwsze-

go pietra wysuwa się ręka z rewolwerem, która oddała serię strzałów.

Przew. — Czy widział pan twarz strzelającego?

Sw. — Nie, nie można było dostrzec, ponieważ odbłask słońca był na szybie.

Przew. — A później były jeszcze jakieś strzały?

Sw. — Owszem, znów padły strzały z następnego, nietynkowanego cmentku stanowiącego własność Świeczki.

Przew. — A kto tam stał w oknie?

Sw. — Jakiś mężczyzna. Twarzy dokładnie nie zauważyłem. Zmierzyłem do niego z karabinu, ale wtenczas on skrył się wewnątrz.

Wszedłem do mieszkania i przeprowadziłem rewizję, ale nic nie znalazłem. Z okna mieszkania Lewki strzały oddane były w tłum. Z drugiego zaś domu nie zauważyłem, czy strzały były oddane do góry czy też na dół na ulicę.

Adw. Ettinger: — A jaka jest wysokość tego okna?

Sw. — Około 3 do 4 metrów.

Adw. Ettinger: — W takim razie określenie strzałów skierowanych w tłum jest zupełnie niewiarygodne, gdyż ręka strzelającego, jak zeznają policjanci, była lekko pochylona. Z takiej wysokości strzał musiałby paść na odległość 40 metrów, a ulica ma zaledwie 8 metrów szerokości więc chyba strzał nie był skierowany do tłumy.

Sw. — W tym momencie nie było już nic na ulicy.

Następny świadek post. Węgrzyn opowiada o tem, jak to chłopcy zaczęli się awanturować i jak z tynkowanego domu ręka oddała strzał, a po strzałach w tłumie padła jedna osoba.

Prok.: — Czy tłum wołał coś na policję?

Sw.: — Tak, wołał na nas „żydowskie pacholki”.

Adw. Szumański: — Czy świadek widział tylko rękę?

Sw. — Tak, czarną rękę.

Adw. Szumański: — Jakto czarna?

Sw. — Chciałem powiedzieć rękę w czarnym rękawie.

Adw. Szumański: — A twarzy pan nie widział?

Sw. — Nie można było zauważyć.

Adw.: — Proszę zaprotokulować, że nie można było zauważyć twarzy.

Przew. — Nie, najwyżej można zaprotokulować, że świadek nie zauważył twarzy, bo nie jest tu wezwany w charakterze biegłego, który ma opinować, czy można było lub nie można było cokolwiek zauważyć.

Następnie dość ostra kontrowersja między przewodniczącym a adw. Szumańskim, czy świadek zeznaje zgodnie z tem co mówił w śledztwie. Przewodniczący twierdzi, że niema sprzeczności, a obrońca uważa że jest, oświadcza, że opinia sądu iż sprzeczności niema jest przedwczesna, gdyż on się jeszcze co do tego wypowie.

Na Zachęcie rabują

Przewodniczący zwraca mu uwagę, że niema prawa w ten sposób przemawiać do sądu. Kontrowersja ta trwała kilka minut. Skolei zeznawał świadek post. Leon Pawłowski. Opowiada raz jeszcze przebieg zajść, dodając do tego kilka nowych szczegółów, mianowicie, że przyszedł do komisariatu jakiś osobnik twierdząc, że

NA ZACHĘCIE RABUJA.

— Poszliśmy — mówi świadek — na ul. Warszawską. Podszedłem pod mały murowany dom. Tam rozległy się strzały. Jeden z tłumy padł tuż przedemną, o dwa metry. Usunąłem się w tył, ponieważ mnie również groziło niebezpieczeństwo.

Spojrzałem w okno skąd padł strzał i zauważyłem młodego człowieka w okularach.

Później dowiedziałem się, że jest to Leska. Przed domem zaczął się gromadzić tłum domagający się zemsty za śmierć brata. Zaczętem tłum wypierać aż za kościół i wtedy przyjechała policja z Radomia. Usłyszałem strzały. Padła ich cała serja. Ręki, która trzymała rewolwer, nie widziałem, ale natomiast widziałem twarz strzelającego w oknie.

Prok. — Czy świadek pozna go?

Sw. — Tak.

Przewodniczący poleca wstać 10 o skarżonym Żydom. Świadek wskazuje na Leskę i mówi:

— To ten, w okularach.

Adw. Szumański zadaje świadkowi kilka pytań, na które świadek odpowiada że Leska po strzałach stał w oknie i wyglądał. Wywołało to ogólne poruszenie, ponieważ jest to sprzeczne z tem, co zeznawali poprzedni świadkowie.

Na zakończenie zeznają jeszcze trzej posterunkowi policji Nowicki, Koczurowski i Kucharski. Nie wnoszą oni do sprawy nic nowego. Zeznają zgodnie z aktem oskarżenia i powtarzają dosłownie to samo co poprzedni świadkowie. Wobec tego o g. 8 wieczorem przewodniczący odracza rozprawę do dnia dzisiejszego do g. 8 rano.

Notatnik miejski

Na mocy nowej ustawy o ustroju szkolnictwa w Łodzi zlikwidowane będą trzy seminarja nauczycielskie. Ministerstwo WR. i OP. postanowiło utworzyć w mieście naszym z początkiem przyszłego roku szkolnego pedagogium, do którego przyjmowani będą kandydaci na nauczycieli po ukończeniu liceum lub 8-mlu klas starego typu.

**

Wczoraj przybył do Łodzi dotychczasowy starosta morski w Weyherowie p. Wendorf, który powołany został na stanowisko wicewojewody łódzkiego. P. Wendorf przejął urządowanie z rąk dotychczasowego wicewojewody łódzkiego p. Potockiego, który przechodzi na stanowisko wicewojewody morskiego do Weyherowa.

**

W lipcu rozpoczęte zostaną prace związane z budową drugiego skrzydła szpitala Ubezpieczalni przy ul. Zagajnikowej. W skrzydle tem uruchomi się 150 nowych łóżek. Jednocześnie przystąpi się do wykończenia budynku przy ul. Leczniczej, dokąd przeniesiona będzie lecznica dziennej obwodu południowego wraz z apteką.

**

Jutro, t. j. w sobotę przed komisją poborową Nr. 1 (Pierackiego 18) winni się stawić poborowi rocznika 1915, zamieszkałi na terenie 8 komisariatu policji, których nazwiska zaczynają się na litery W i Z oraz poborowi zamieszkałi na terenie 9-go komisariatu, których nazwiska zaczynają się na litery A B C Ch D E F włącznie. Przed komisją poborową Nr. 2 (Piotrkowska 157) poborowi r. 1915, zamieszkałi na terenie 14-go komisariatu, których nazwiska zaczynają się na litery L Ł M N O P.

Nieudane włamanie do składu bielizny przy ulicy Piotrkowskiej 42

Łódź, 5 czerwca.

(gr) — Nocy ubiegłej o godzinie 3-jej nieznanymi i nieschwytanymi dotąd sprawcy usiłowali dokonać kradzieży w składzie bielizny Libermana przy ul. Piotrkowskiej 42.

Złodzieje zostali spłoszeni przez nocnego dozorcę. Drzwi składu były już otwarte, a złodzieje znajdowali się w przedsiönku. Dzięki czujności dozorczy nie doszło do kradzieży. Za zbiegłymi złoczyńcami wdrożono poszukiwania.

Wybór prezydenta Zgierza nastąpi w ciągu bieżącego miesiąca. — Dotychczas nie wpłynęły protesty wyborcze

Łódź, 5 czerwca.

(k) — Onegdaj wieczorem na murach Zgierza rozplakatowane zostały obwieszczenia, podające do publicznej wiadomości oficjalne wyniki wyborów do rady miejskiej i komunikujące, że ewentualne protesty przeciwko wyborom można składać w ciągu 7 dni, t. j. do dnia 10 czerwca r. b.

Zgodnie z odpowiednim paragrafem ordynacji wyborczej, protesty przeciw wyborom może wnosić conajmniej taka liczba wyborców z danego okręgu, jaka była uprawniona do zgłoszenia listy kandydatów. Wyborcy ci mają prawo

wnieść protest w tymże okręgu i domagać się unieważnienia wyborów w całości, albo też wyboru poszczególnego radnego.

Protesty przeciwko wyborom wnesi się na piśmie do głównej komisji wyborczej, która w terminie 3-dniowym powinna je przesłać z odpowiednimi wyjaśnieniami i aktami wyborczymi do urzędu wojewódzkiego w Łodzi. Wniesienie protestu przeciwko wyborom wstrzymuje ukonstytuowanie się nowo-wybranej rady miejskiej.

O ile więc będą wniesione jakieś protesty przeciwko wyborom do rady miej-

skiej w Zgierzu, w razie ich uwzględnienia p. Wojewoda łódzki będzie mógł zarządzić uzupełniające wybory w poszczególnych okręgach. Narazie, jak się dowiadujemy, do komisji wyborczej, urzędującej w lokalu gimnazjum państwowego w Zgierzu

NIE WPŁYNEŁY ŻADNE PROTESTY.

Po siedmiu dniach, jeżeli protesty nie wpłyną nadal, lub też jeśli protesty nie będą uwzględnione — wybory uprawnioną się i przełożony gminy, p. Janowski, zwoła pierwsze posiedzenie nowo-wybranej rady miejskiej.

Na posiedzeniu tem radni ustalą wysokość poborów dla członków zarządu miejskiego. Następne posiedzenie, na którym nastąpi wybór prezydenta miasta i wiceprezydenta, zwoła, zgodnie z obowiązującymi przepisami, p. Wojewoda łódzki.

Jeżeli do dnia 10 czerwca nie wpłyną żadne protesty, jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca zostaną wybrani prezydent i wiceprezydent zarządu miejskiego w Zgierzu.

Na froncie robotniczym

Nowy zatarg w fabryce. — Delegacja robotników Haeblera w województwie

(k) — W tkalni Windmana przy ul. Sienkiewicza 75-77 dochodziło ostatnio do zatargów, gdyż firma nie honorowała umowy zbiorowej, stosując niższe stawki od obowiązujących i przewidzianych umową zbiorową.

Onegdaj, gdy robotnicy przyszli jak zwykle do pracy, zastali drzwi fabryki zamknięte. Jak się okazało, maszyny zostało wywiezione, jak również towar, który został przed świętami wyprodukowany.

Wobec tego robotnicy zwrócili się do inspekcji pracy ze skargą, domagając się zapłacenia im należności za urlopy, 2-tygodniowe wypowiedzenie i różnice do stawek.

Do urzędu wojewódzkiego udała się wczoraj delegacja robotników fabryki Haeblera przy ul. Dąbrowskiej z przewodniczącym związku „Praca” p. Socha na czele, celem interwencji w związku z zatargiem, który wybuchł w tej firmie.

Delegacja przyjęta została przez p. naczelnika Kedzińskiego, który po wysłuchaniu skargi, przyrzekł wszcząć interwencję. Dziś ma zostać zwołana wspólna konferencja, celem zlikwidowania strajku okupacyjnego 850 robotników,

W inspekcji prac odbędzie się dziś konferencja w sprawie zlikwidowania strajku kilkuset robotników ziemnych, zatrudnionych w prywatnych przedsiębiorstwach kanalizacyjnych.

Ulgowe bilety do Teatru Miejskiego na sztukę „Trafika pani generałowej”

W piątek, dnia 5 czerwca r. b. o godz. 8.30 wiecz. Teatr Miejski daje sensacyjną sztukę Bus Fehetego p. t. „Trafika pani generałowej” w wykonaniu czołowych aktorów zespołu.

Na mocy poniżej umieszczonego kuponu każdy nasz Czytelnik ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1 zł. 85 gr.).

Kupon „Expressu” do Teatru Miejskiego

Okaziciel niniejszego kuponu ma prawo nabyć 2 bilety ulgowe (od 30 gr. do 1.85) w piątek dn. 5 czerwca b. r. o godz. 8.30 wiecz.

na sztukę „Trafika pani generałowej”

Hallo! Tu radio!

PIATEK, 5 czerwca 1936 r.

12.03—12.15 Muzyka popularna — płyty. 12.15—12.40 Audycja dla szkół (z okazji „dnia spółdzielczości” dla dzieci starszych p. t. „Wszyscy do nas” Edwarda Szymańskiego w wykonaniu uczniów Szkoły Średniej Spółdzielczej w Warszawie. 12.40—12.50 Muzyka z płyt. 12.50—12.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55—13.05 Muzyka — płyty. 13.05—13.15 Dziennik południowy. 13.15—13.27. Przerwa. 15.27—15.30 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30—15.35 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45 Przegląd giełdowy warszawski. 15.45—16.00. Rozmowa z chorymi ks. Kapelana Michała Rekaśa ze Lwowa. 16.00—16.45. Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry 56 pp. pod dyr. por. Władysława Sadowskiego (z Poznania). 16.45—17.00. „Skarby Polski” — „Literatura Polska” — odczyt II wygł. Konrad Górski, prof. U. S. B. (z Wilna). 17.00—17.50. „Serenady” w wykonaniu Orkiestry kameralnej pod dyr. Adama Hermana (z Krakowa). 17.50—18.00. Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz. 18.00—18.10. Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radjowej — wygł. Jan Piotrowski. 18.10—18.15 O wszystkim potrochu. 18.15—18.35. Mieczysław Karłowicz: Rapsodia litewska w wyk. Ork. Symf. Polskiego Radja pod dyr. T. Mazurkiewicza — płyty. 18.35—18.50. Koncert reklamowy. 18.50—19.00. Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami Polskiego Radja. 19.00—19.45. Życie człowieka w pieśni. Wykonawca Eugeniusz May przy fort. prof. Ludwik Urstein. 19.45—20.30. „W sklepie, Ha, ha, ho”. Lwów. 20.30—20.45. Dwie groteski Magdaleny Samozwaniec. 20.45—20.55. Dziennik wieczorny. 20.55—21.00. Pogadanka aktualna. 21.00—22.00. Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Ryszarda Wernera. 22.00—22.05 Łódzkie wiadomości sportowe. 22.05—22.15 Wiadomości sportowe ogólne. 22.15—23.00. Muzyka taneczna z Ciechocinka. **DZIŚ SŁUCHAMY.** 17.00 PARIS P. T. T. Koncert orkiestrowy. 17.15 MEDJOLAN. Muzyka taneczna. 18.00 MONACHJUM. Muzyka popularna. 18.30 ANGLJA (Reg. Progr.). „Monsieur Beaucair” — opera Messagera.

Urlopy dla służących

Po roku pracy — jeden tydzień

Łódź, 5 czerwca.

(k) — Ostatnio dochodzi często do targów między właścicielami mieszkań a służącymi, które domagają się urlopów. Wobec tego, że nie wszyscy pracodawcy orientują się należycie co do sposobu udzielania urlopów, podajemy następujące informacje.

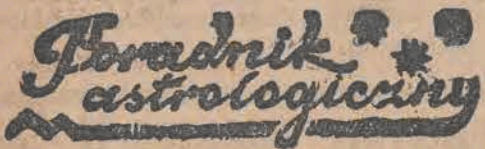
Zgodnie z kodeksem zobowiązań, każdej służącej przysługuje po roku pracy 1-tygodniowy płatny urlop, przy czym pracodawca sam ustala termin wykorzystania urlopu przez służbę domową.

Poza wynagrodzeniem za urlop służąca ma prawo do ekwiwalentu za wyżywienie i mieszkanie. Wysokość tego ekwiwalentu uzależniona jest od wysokości pobieranej przez służącą pensji. Stawki dzienne wynoszą od 30 groszy do 1 złotego.



pluskwy
tępi
radykałnie

MOGIL



5 CZERWIEC 1936 r.

Począwszy od najwcześniejszych godzin rannych aż do godz. 11-ej z powodzeniem możemy starać się o zarobek i rozpocząć procesy. — Okres ten sprzyja także nauce i sztuce. Koło południa nie należy wyruszać w podróże morskie ani wdawać się w spekulacje. Do godziny 14-ej działają także ujemne wpływy dla robotników fabrycznych i rolników. Między godz. 14-tą a godz. 16-tą pomyślny obrót wezmą sprawy sercowe, nie jest to jednak odpowiednia pora do zawierania związków małżeńskich. Następne godziny przyniosą różne trudności i nieporozumienia z osobami płci odmiennej. Do godziny 19-ej należy unikać osób, do których nie mamy zaufania i nie załatwiać spraw pieniężnych. Godz. 20-tą przyniesie powodzenie towarzyskie i niezwykle idee i plany na przyszłość. Między godz. 21-szą a godziną 23-cią panuje znowu gorszy nastrój. Działają niepomyślnie wpływy dla stanu zdrowia oraz dla kobiet urodzonych w styczniu i w czerwcu. Wieczór nie nadaje się także do załatwiania korespondencji ani do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej.

Dziecko dziś urodzone — o dwoistym charakterze, łatwo ulega wpływom innych, posiada zdolności literackie, w wieku dorobiałym będzie przechodziło ciężkie doświadczenia losu.

Miljoner zrezygnował z posady

P. Kozłowski złożył podanie, w którym prosi o zwolnienie go z pracy. Miejsce jego zajął już nowy urzędnik. — Dalsze plany milionera łódzkiego

Łódź, 5 czerwca.

Jak wiadomo, główną premię 3-procentowej pożyczki inwestycyjnej w wysokości pół miliona złotych wygrał pracownik kolejowy w Łodzi p. Zygmunt Kozłowski, zatrudniony w dziale ekspedycji towarowej na stacji Łódź-Kaliska.

Na skromnym urzędniku, który przez całe życie borykał się z losem i zarabiał zaledwie sto kilkadziesiąt złotych miesięcznie, wiadomość o wygranej wywarła olbrzymie wrażenie.

Tego dnia, gdy w Warszawie zakomunikowano mu o łaskawym uśmiechu fortuny, p. Kozłowski nie mógł pracować. Zgłosił się do swego przełożonego i poprosił o urlop na 2 tygodnie, aby odebrać pieniądze i ochłoniąć przez ten czas z wrażenia.

Miljoner łódzki urlop swój spędził bardzo skromnie. Mógł wyjechać na Florydę, do Nicei, do Biarritz bez poważniejszego uszczerbku dla swej kieszeni,

ale nie zrobił tego i pozostał poprostu w Łodzi.

Po dwóch tygodniach ponownie zgłosił się do swego zwierzchnika i zakomunikował, że jeszcze nie może przystąpić do pracy, wobec czego prosi o przedłużenie urlopu o dalsze dwa tygodnie. Może przez ten czas uspokoi się i później już będzie mógł spokojnie pełnić swe obowiązki... Z dalszej pracy nie chciał zrezygnować.

Przed trzema dniami skończył się ostateczny termin urlopu milionera. P. Kozłowski przybył do biura w odświeżonym garniturze i na ręce p. zawiadowcy stacji

złożył podanie z prośbą o zwolnienie go z pracy.

W podaniu swem zaznaczył, że jako lojalny obywatel rozumie, iż nieobywatelskim, czynnem byłoby dalsze pozostawanie na swym stanowisku, podczas gdy jest wielu bezrobotnych, dla których

otrzymanie posady nawet z gałą stu kilkudziesięciu złotych stanowi kwestię życia.

Podanie milionera zostało przychylnie potraktowane i już od wczoraj na opróżnionym po p. Kozłowskim miejscu zasiadł nowy pracownik.

P. Zygmunt Kozłowski wspaniałomyślnie rzekł się wszelkich pretensyj, zrezygnował z należnej mu za czerwiec pensji i żegnany przez swych kolegów opuścił biuro, w którym przez tyle lat zarabiał ciężką pracą na kawałek chleba.

O dalszych planach p. Kozłowskiego nikt nie wie. Sam milioner nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji, co zrobi z tak znaczną sumą pieniędzy, która narazie leży w banku i procentuje.

Podobno p. Kozłowski chce budować dom, aby z wpływów komornianych zapewnić sobie utrzymanie do końca życia i być odtąd niezależnym od nikogo...

Nowe wynalazki łodzian

Warsztat tkacki bez czółenek, impregnowanie materiału bez użycia gumy

Łódź, 5 czerwca.

(v) Łódź jest miastem wynalazców. Niemal wciąż do Stowarzyszenia Popierania Wynalazków w Łodzi zgłaszają się wynalazcy z ulepszeniami lub nowymi pomysłami.

Wynalazcami są przeważnie robotnicy, majstrowie fabryczni i mechanicy, którzy z racji pełnienia swego zawodu,

stykają się stale z maszynami, z utrudnieniami w pracy, które pragną usunąć lub warsztaty pracy ulepszyć. Ostatnio zgłoszone zostały do Stowarzyszenia wynalazki łodzian jak np. nowy sposób impregnowania tkanin, bez użycia gumy, bardzo tani i nieskomplikowany.

Wynalazek ten zgłosił chemik p. Grabowski z Rudy Pabjanickiej.

Majster fabryczny p. Pęczkowski, wynalazł nowy warsztat tkacki, który nie posiada bocznych rzemieni, służących do odbijania czółenka. Mechanizm nowego wynalazku polega na użyciu magnesu, za pomocą którego przeciągana jest osnowa.

Ogłoszono również szereg drobniejszych wynalazków, jak np. mydło do golenia, które nie wymaga pędzla, nowy, pomysłowy guzik, składany wieszak do ubrań, tanie filtry do wody i wiele innych.

Wszystkie powyższe wynalazki zostały już opatentowane w Urzędzie Patentowym w Warszawie.

Czyś złożył dar na dozbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Smigłego?

Zycie Pabjanic

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI.

W dniu 7-ym b. m. przypada „Dzień Spółdzielczości” w całym kraju.

Potężna placówka spółdzielcza w Pabjanicach pod nazwą „Społem”, posiadająca parę tysięcy członków, urządziła w niedzielę uroczyste swe święto. Po nabożeństwie, które odbyło się o godzinie 10-ej w kościele św. Mateusza, spółdzielcy udadzą się przed pomnik Niepodległości, gdzie zostanie złożony wieniec i wygłoszone okolicznościowe przemówienie. Nastąpi pochód przez miasto.

O ile pogoda dopisze popołudniu w lesie miejskim odbędzie się zabawa dla stowarzyszonych

HOJNA OFIARA.

W celu uczczenia 10-lecia sprawowania władzy Prezydenta Rzeczypospolitej przez Pana Profesora Doktora Ignacego Mościckiego, kierownictwo młyna parowego „Spójnia” w Pabjanicach zaoferowało około zł. 1200 na fundusz obrony Państwa.

Zarząd i dyrekcja „Spójni” opodatkowała się do wysokości 5 proc. od pobieranych poborów, zaś pracownicy umysłowi i fizyczni do wysokości 1 proc. Dobrowolne te ofiary będą potrącone przy wypłatach do końca roku kalendarzowego.

Władze „Spójni” o swej uchwale zawiadomiły pisemnie urząd starostwa w Łasku.

Czyn godny naśladowania.

Zabójca rzeźnika przed sądem

Michał Serafinowicz, awanturnik i zawadziak, skazany został na 10 lat więzienia

Łódź, 5 czerwca.

(k.) Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dniu wczorajszym w sądzie okręgowym odbył się proces przeciwko 42-letniemu Michałowi Serafinowiczowi, który zastrzelił swego przyjaciela Antoniego Lenarda.

16-go marca rb. w Pabjanicach pochowany został rzeźnik Szer. W pogrzebie udział wzięło wiele osób, a m. in. liczne grono kolegów po fachu nieboszczyka. Wieczorem kilku rzeźników, a między nimi Michał Serafinowicz, Antoni Lenard i Władysław Pawłowski, udali się do lokalu Resursy Rzemieśniczej, gdzie raczyli się koniakiem.

Przy bufecie doszło do awantury. Serafinowicz spoliczkował Pawłowskiego, gdy ten odmówił mu pożyczki kilku złotych. Obecny przy zajściu Lenard wypchnął Serafinowicza na korytarz.

Po kilku minutach Serafinowicz wrócił i zabił Lenarda kilkoma wystrzałami z rewolweru.

Wczoraj morderca zasiadł na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczył sędzia Merson, oskarżał prokurator Grzegorzewski, obronę wnosili adw. Lilker.

Dyr. rzeźni miejskiej w Pabjanicach wyrażał się o mordercy jaknajgorzej, przedstawiając go w bardzo ujemnym świetle. Jak się okazuje Serafinowicz był znanym awanturnikiem, utrzymywał stały kontakt z mętami. Swego czasu krążyły nawet wersje, że był on zainteresowany w sprawie morderstwa Teofila Szlaba. Żona Serafinowicza przyjęła wówczas winę na siebie, oświadczając, że Szlab usiłował ją zniewolić, wobec czego działając w obronie własnej wystrzeliła do niego.

Po naradzie sąd wyniósł wyrok, skazujący 42-letniego Michała Serafinowicza na 10 lat więzienia.

Ustalenie tożsamości

znalezionego trupa pod Tuszyńem

Łódź, 5 czerwca.

(gr) — Wczorajszy „Express” doniósł o znalezieniu zwłok starszej kobiety w polu pod Tuszyńem. Narazie nazwisko zmarłej i przyczyna tragicznej śmierci nie była ustalona.

Obecnie dowiadujemy się, że była nią 63-letnia Ewa Oliwa, zam. w Kalinie pod Łodzią.

Zmarła była umyślowo - chora i cierpiała na epilepsję. Po oględzinach komisji sądowo - lekarskiej, zwłoki wydano rodzinie z polecenia władz prokuratorskich.

Unieszkodliwiony agent firmy „Atlas”

Oszust ujęty został naskutek listów gończych

Łódź, 5 czerwca.

(gr) — Znane były policji kryminalnej liczne występy na terenie całej Polski rzekomego agenta firmy „Atlas” w Warszawie, który zbierał zamówienia na książki i wzamian za to wręczał klientom jedynie... kwity. Jak się później okazało, kwity te były bezwartościowe, a „pobory” wynosiły od 5—20 złotych.

Cały szereg poszkodowanych zgłaszał się niemal codziennie w policji. Agent był narazie nieuchwytny, aż wreszcie powi-

nęła mu się noga w Łodzi, gdzie również poszkodował kilkadziesiąt osób.

Oszukańczym agentem okazał się 28-letni Antoni Gutstadt, stały mieszkaniec m. Łodzi.

Gutstadt został aresztowany i postawiony w stan oskarżenia. Równocześnie bowiem rozesłano za nim listy gończe, które go dosięgły w naszym mieście.

Sąd skazał nieuczciwego inkasenta na 3 lata więzienia.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA

zyskuje nabywca losu z

Kolektury Nr. 100

więc

PRZYJDŹ
WYBIERZ swój los i
ZWYCIEŻ w walce o byt.

LOSY DO 1-szej KLASY

Kolektura Nr. 100, Oddział w Łodzi

Andrzeja 2 „Promień”

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

270

Te salonowe panienki lubią brutalni, ale proste, niezapęskone dziewczyny woła dżentelmenów... Trudno mi będzie udawać takie łagodne zwierzątko, no ale trzeba, bo ta pokojóweczka warta jest starań i zachodu. O key, weź się w cugle, Arturze Frankenstein, żebyś sobie nie nawalił, jak z tamtą Wiką... monologował w duchu.

A Magda stała w miejscu, jak przykuta, i spoglądała nań urzeczonym wzrokiem.

— Poco pan tu przyszedł do kuchni? — wyszeptala wreszcie.

— Do ciebie, moja mała... — odpowiedział łagodnie.

— Do mnie?... — Ano tak... Dziwi cię to?...

— Ja nie rozumiem, co to znaczy... — mówiła zmieszana. — Potrzeba coś panu? To ja panu zaniosę do pokoju...

— Nic mi nie potrzeba... — uśmiechnął się. — Do ciebie przyszedłem... Nie wierzysz?...

— Pan żartuje ze mnie, a ja nie mam czasu... Muszę podać herbatę...

— To zamieść herbatę, ja tu na ciebie zaczekam...

W tej chwili zadzwieczał niecierpliwie dzwonek, wzywający pannę służącą.

— To mnie wołają... — drgnęła Magda.

— No to idź...

Nie mogła się zdecydować, ale gdy zadzwoniono poraz drugi — jeszcze niecierpliwiej, niż przedtem, wyszła szybkim krokiem z kuchni. Zostawszy sam, Frankenstein obmyślał naprędce dalszy plan działania.

Teraz — niema sensu gadać z dziewczyną, trzeba się z nią jakoś umówić.

Ale gdzie?... Powiedzieć, żeby przysłała do niego do hotelu na Żelazną? Spłoszy się odrazu — niema co... Na ulicy — niewygodnie.

Gdy się tak zastanawiał, przyszło mu do głowy, żeby umówić się z nią u Łubkowskiego. Coprawda, Łubkowski nie mieszka u siebie, ale u tej starszej pani, cóż to jednak szkodzi?... Tak będzie najlepiej...

— O key!... — zaakceptował ten pomysł.

Gdy po kilku minutach Magda wróciła do kuchni, twarz miała bladą, a oczy przestraszone.

— Co się stało? — zapytał jej.

Odpowiedziała lekliwie:

— Niech pan stąd wyjdzie, niech pan wyjdzie...

— Bo co?...

— Tam... tam... policja przysłała po pana...

Przygryzł wargi, zmieniając się nieco na twarzy.

— To on zawołał policję? — mruknął.

— Nic nie wiem... Tyle tylko wiem, że po pana przyszli...

— I co?...

— Nie wiem... Ten policjant rozmawia z panem...

— Z Justynem?...

— Tak...

— Mhm...

Frankenstein spojrział na wyjściowe drzwi kuchenne. Pochwyciła jego spojrzenie.

— Chce pan tędy wyjść?...

— Wyjdę tędy... — odpowiedział nie dbale. — Albo nie... — zmienił zdanie. — Zobacz, co się tam dzieje...

— Dobrze... — odetchnęła z ulgą. — Nie chcę, żeby państwo widzieli pana u mnie w kuchni...

Frankenstein opuścił kuchnię i udał się w stronę salonu. Po chwili stanął w progu drzwi, wiodących do przedpokoju.

Magda dobrze go poinformowała: Justyn rozmawiał z jakimś policjantem. Uszu Frankensteina dobiegł urywek rozmowy:

— To jest jakiś złośliwy figiel, proszę pana... — mówił Justyn, żywo gestykulując. — Nikt nie dzwonił z mego telefonu do komisarjatu... Pocoby to komu było?...

— Bawimy się wszyscy spokojnie, nikt nikomu nie zrobił krzywdy, więc... nie rozumiem, nie rozumiem...

— Ten, kto dzwonił, mówił, że jakiś awanturnik wdarł się do mieszkania.

— Nie, nie... zaprzeczył energicznie Justyn. — To jakieś nieporozumienie... Nic o tem nie wiem...

— W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak pójść... — odrzekł posterunkowy, przykładając dłoń do daszka. — Dowidzenia... — skierował się ku drzwiom.

Po jego wyjściu zauważył dopiero Justyn Frankensteina, stojącego na progu. Spojrział nań szklanymi oczami, potarł nerwowo podbródek, i zbliżywszy się doń, rzekł:

— Słyszał pan, co mu powiedziałem? Tylko dlatego, że nie chcę, że nie lubię takich hec... Mam nadzieję, że pan oceni moją dobrą wolę i... nareszcie... pójdzie stąd...

— Bardzo ładnie pan postąpił... — uśmiechnął się Frankenstein.

— No widzi pan... A teraz pan stąd wyjdzie, prawda?...

— Zostałbym dłużej, ale nudno tu djabelnie...

— Bardzo nudno, bardzo nudno... — podchwycił skwapliwie Justyn.

Frankenstein przyjrzał mu się przez szparki zmrużonych powiek, poczem pokłonił z politowaniem głową i powiedział:

— Niedługo pożegnam się z panem i pańskimi miłymi gośćmi... Niedługo, bo muszę jeszcze coś załatwić z pańską nie-

wolnicą... Może pan wrócić narazie do swoich gości...

Justyn złapał go za ramię.

— Co pan zamierza zrobić? — zawołał z przestachem.

— Nie pańska rzecz... Puść pan rękę.

Zostawił osłupiałego Justyna i poszedł do kuchni. Magdę zastał siedzącą na stolku i zamyśloną nad czymś głęboko. Gdy go ujrzała, zerwała się z miejsca — zdumiona bardzo.

— No, i znów pan przyszedł?... — wzruszyła ramionami.

— Ano tak...

— Nie zabrali pana na posterunek?...

— Zdziwiła się...

— Nie... A dlaczego miałoby zabrać?...

— Tak myślę... Jak po pana przyszli, to powinni zabrać...

— A skąd wiesz, że po mnie przyszli?...

— Niby tak wyglądało... Pytał się ten policjant o jakiegoś awanturnika...

— Toś pomyślała odrazu, że tym awanturnikiem nikt inny nie może być, tylko ja?...

— Ano tak...

— A dlaczegoś tak pomyślała?...

— Bo widziałam, co pan z tamtym panem zrobił...

— Z kórym? — ścisnął brwi.

— Pan już wie, z którym... Strasznie go pan pobili...

— Aha... — zrozumiał, o czym ona mówi. Zasłużył sobie na to... Żal ci go?...

— Nie, bo ja go nie lubię...

— To go dobrze znasz?...

— A znam, bo często tu przychodzi.

— Dlaczego go nie lubisz?...

— E, tam... Nie warto gadać...

— No, mów, mów. Ciekaw jestem, dlaczego nie lubisz takiego przystojnego pana...

— Bo zawsze, kiedy tu przychodzi, to mnie zaczepia...

— Aha... A nie lubisz, jak ciebie kto zaczepia?...

— Nie lubię... — zaczerwieniła się po same uszy.

— A gdybym ja ciebie zaczepił?...

— Teżbym pana nie lubiła... Mnie się takie rzeczy nie podobają...

— To znaczy, że teraz mnie lubisz, co?...

— Ani lubię, ani nie lubię...

— Jak tak mówisz, to wychodzi na to, że mnie lubisz...

— Nie, nie... — cofnęła się o krok, jakby przewidywała zaczepkę. — Ja nawet o takich rzeczach rozmawiać nie lubię, więc niech pan stąd wyjdzie... Jak to wypada, żeby pan siedział u mnie w kuchni... Tak nie powinno być, ja mogę mieć o to wymówki od państwa...

Mówiła szybko, pośpiesznie, jakby obawiała się, że nie wysłucha jej do ko-

ca... On jednak słuchał ją spokojnie, z dziwnym uśmiechem na wargach, nie przerywając jej ani słowem.

Dopiero gdy umilkła, zbliżył się do niej i rzekł, akcentując dobitnie każdą sylabę:

— Suchaj, mała... Muszę z tobą pomówić o ważnych dla ciebie sprawach...

— Ja nie mogę... mnie nie wolno...

— Nie przerywaj... — skarcił ją dość ostro. — Jutro spotkamy się, dobrze?...

— Ja...

— Nie przerywaj... Przyjdiesz na Wilczą 99, mieszkania 4... Ja tam będę czekał na ciebie... Bać się niemasz czego, bo nie będę sam, rozumiesz?...

To jest mieszkanie tej pani, co do was często przychodzi... Znasz, mała, panią Grant, prawda?...

— Nie... nie znam...

— Jakto? Przecie ona tu przychodzi. Dzisiaj też była...

— Nie znam...

— Ta, co z tym przystojnym panem przychodzi... z Łubkowskim...

— Z kim?...

Magda zbladła raptownie i zachwiała się na nogach. Serce jej przestało bić na chwilę, poczem rozhuštało się w pierśsiach, jak dzwonek...

Czy dobrze słyszała, czy dobrze zrozumiała, co ten pan mówił?...

Łubkowski, Łubkowski?...

— Ten, o którym do dziś dnia zapomnieć nie może, mimo, iż spotkała ją z jego strony taka okrutna krzywda?...

Czy to możliwe, by on tu przychodził?...

Co to ma znaczyć?...

A może on przysłał tego pana do niej?...

Wstąpiło w nią jakieś dziwne, nieokreślone uczucie — ni to radość, ni to ból, chociaż tak, jakby jedno i drugie razem... Jeszcze raz powtórzyła drżącymi wargami:

— Z kim?...

— O kim pan mówi?...

— Łubkowski... To nazwisko jest ci znane?...

— Znane, znane, proszę pana... — wybuchnęła gwałtownie, choć chciała mówić spokojnie.

Frankenstein zmarszczył czoło, snując jakieś domysły. To dobrze, że ona zna Łubkowskiego: zgodzi się prędzej przyjść do mieszkania na Wilczą.

Może już tam, zresztą, bywała?...

Nie — to nie jest prawdopodobne — ze względu na Grantową, która jest napewno zoddrosna o swego kochanka...

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że coś tę dziewczynę łączy z Łubkowskim — to daje się poznać po jej zachowaniu. Uśmiechnął się i powiedział:

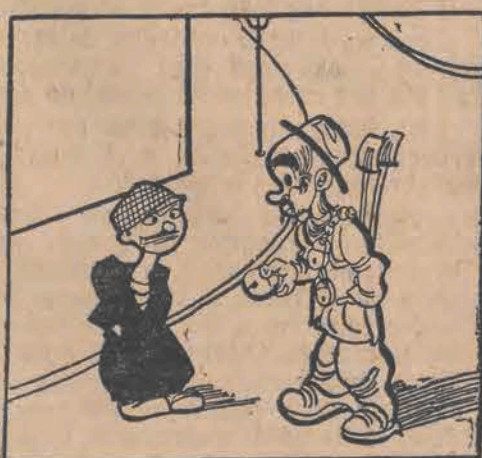
— Jutro jest niedziela... O której możesz przyjść na Wilczą?...

(Dalszy ciąg jutro)

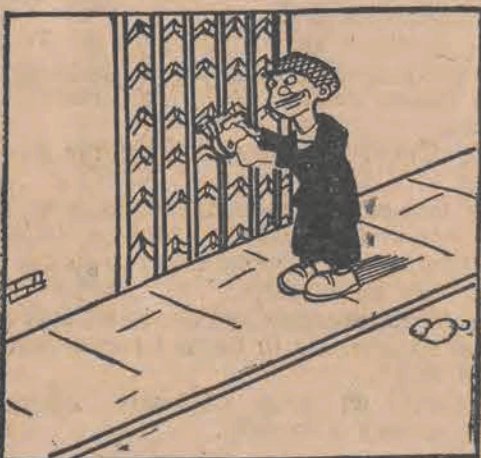
Przygody bezrobotnego Kubu



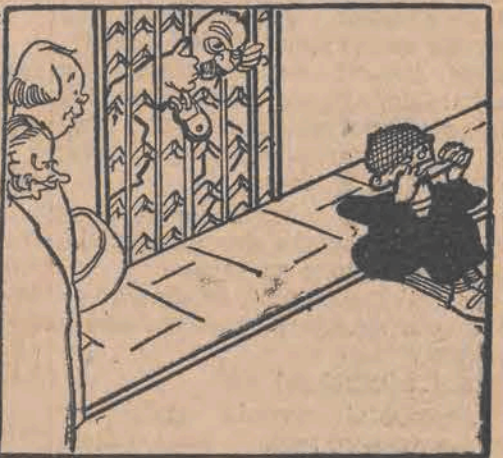
Znalazł Kuba gdzieś organki
Więc gra na nich przez dzień cały,
Lecz go zbesztali Bonifacy,
Wytrzeszczając groźnie gały.



Ale Kuba, znany cwaniak,
Pożartować miał ochotę,
Więc nie mówiąc ani słowa,
Kupił kłódkę za dwa złota.



Potem pełen animuszu
Wnet zabiera się do pracy
I zakłada na drzwiach kłódkę,
By wyjść nie mógł Bonifacy.



Teraz Kuba na organkach
Cały dzień bez przeszkód ryczy,
A nieszczęsny Bonifacy
Wścieka się jak pies na smyczy! (C. d. n.)

Niezwykłe porwanie dziecka

Tragiczne przejścia kobiety, podstępnie umieszczonej w zakładzie dla umysłowo chorych

Warszawa, 4 czerwca.

Niezwykłe zameldowanie złożyła wczoraj na policji Marja Downar Zapolska. Oświadczyła ona, że przysłała do jej mieszkania jakaś niewiasta i korzystając z tego, że Zapolska była nieubrana, porwała jej dziecko i zbiegła.

Zapolska oświadczyła, że porwanie dziecka zostało spowodowane przez jej męża, Feliksa Pyzela, z którym od kilku lat już prowadzi zaciekłą walkę.

Sprawa ta przed kilku laty odbiła się głośnym echem na łamach pism.

Pyzel w roku 1933 umieścił żonę podstępem w szpitalu dla umysłowo chorych, składając przytem fałszywe zeznanie, jakoby usiłował ona zamordować jego przyjaciółkę, Marię Betcherównę.

Po trzymiesięcznym pobycie w szpitalu Zapolska zdołała zbiec.

Pyzel złożył wówczas na swą żonę skargę do prokuratora, domagając się osadzenia jej w szpitalu dla umysłowo chorych.

Skargę tę jednak władze odrzuciły. Obecnie Pyzel zemścił się na Zapol-

skiej, porywając jej dziecko.

Wszelkie poszukiwania za niem nie dały narazie rezultatu.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Przyjmuje od 9-3-ej.

GDANSKA 37, tel. 232-55

od 4-7-ej w Lecznicy,

PIOTRKOWSKA 294, tel. 123-89.

OSTATNIE DNI TANIEGO TYGODNIA
W TEATRZE MIEJSKIM.

W niedzielę nastąpi zamknięcie sezonu zimowego Teatru Miejskiego, który w najbliższych dniach przynosi się do parku Staszica. W związku z tem Dyrekcja obniża ceny biletów na ostatnie przedstawienia do minimum. Ujrzymy: w piątek „Trafikę pani generałowej”, w sobotę o godz. 8.30 wiecz. i w niedzielę o godz. 12-ej „Maturę” a w niedzielę o godz. 4-ej popoł. sensację Ayn Randa „Kto zabił” z Janem Boneckim. Ceny na wszystkie te widowiska od 30 groszy do 1.85.

CYRULIK WARSZAWSKI W TEATRZE
MIEJSKIM.

Już w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. wystąpi w Teatrze Miejskim słynny kabaret literacki — „Cyrulik” pod kierownictwem i dyrekcją Fryderyka Jarosego. Najlepszy gatunek prawdziwego humoru, najbardziej cięta satyra, świetni aktorzy z Zimińska Zelichowska, Ternee, Jarosym, Olszą i Rentgenem na czele sprawiają, że publiczność bawi się świetnie i wraca po raz drugi i trzeci na ten sam program.

BALSAMICZNA
SOL DO NOG
GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)

KAGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmęczenie odleśki, które po tej kąpieli dają się usunąć, nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

Dr. JAKOBSON
CHOR. CHIRURGICZNE
(spec. chirurgia kostna)
powrócił
D-ra Szterlinga 22
tel. 174-42

Dr. H. Gutzstadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).
Przyjmuje od 12-1 i od 5.30 do 8 w.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach — Analzy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystryczny czynny. Porada 3 zł

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedzielę i święta od 10-1.

LECZNICA
ze stałymi łózkami DLA CHORYCH na
USZY, NOS, GARDŁO I PŁUCA
PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81,
od 9 r.—2 p. 4—8 wiecz. przyjmuje
Dr. Z. Rakowski. Wezwania na miasto
Przy lecznicy — gabinet Roentgena
do wszelkich prześwietlań i zdjęć.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIEC.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Al. Kopciowski
DR. MED.
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedzielę i święta 9-12.

GARNITURY najelegantsze szyje po
40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki
S. Pastawelski, Cegielniana 23, front.
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury
udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co
dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dziś o g. 4 po poł.

Ostatnie 2 dni!
FRANCISZKA GAAL w filmie
„KATARZYŃKA”
Najpiękniejsza komedia wiedeńska, pełna humoru i wdzięku
ANONS! Nast. program: **„Oskarżam Cię Matko!”** (Le Maternelle)

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Pocz. o g. 4

DZIŚ UROCZYSTA PREMIERA!
ANNAPOLIS
(Bengali na morzu)
Film, który wprowadził w zdumienie świat!
reż. ERNEST LUBICZ.
w rol. gł. RYSZARD CROMWELL.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1
Pocz. o g. 5

Andrzej Żański
Ich pierwsza miłość
(101)
Powieść współczesna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie blawatnym Jana Zarzysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarzysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych oświadcza się narzeczony Danusi Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zarzyszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Perty były rzeczywiście piękne, kiedy leżały na tle białego wnętrza safianowego pudełka. Teraz jednak, gdy znalazły się na młodem ciele kobiety, przy jego śniadym karnacji, stały się jeszcze bardziej różowe, jeszcze bardziej połyskujące: połyskujące jak oczy uszcześliwionej tancerki, spoglądającej na swoje odbicie w lustrze.

Wreszcie Nora ocknęła się ze swej adoracji i, podbiegłszy do przyjaciela, zarzuciła mu ramiona na szyję.

— Ach, jakżeż ci mam dziękować — gorączkowała się, okrywając mu twarz pocałunkami.

Ryszard uśmiechnął się.

— Poprostu nie marudź nigdy i nie wtrącaj się za bardzo między mnie a moją żonę. Bo wierzaj mi, że wszyscy troje wyjdziemy na tem jaknajlepiej.

Ręce jej pięściły dalej chłodne, okrągłe perty.

— Skąd wzięłaś tyle pieniędzy? —

zapytała wreszcie. — Klejnot ten kosztuje chyba majątek.

Ryszard był mocno cyniczny, kiedy przyznał swojej kochance, że otrzymał dziś od swej żony sto tysięcy złotych tytułem pożyczki. Złośliwie mówił:

— Miałem obrucić tę sumę na ratowanie mojego majątku. Lecz powiedz, czy ze wszystkiego, co posiadam, największym moim dobrem nie jesteś właśnie ty? I dlatego też za pieniądze, otrzymane od żony postanowiłem ratować... twoją miłość.

Zagladnął jej wymownie w oczy:

— I powiedz, czy nie udało mi się to?

Pocałowała go mocno.

— Udało ci się to najzupełniej... Teraz, kiedy przekonałam się, że kochasz mnie rzeczywiście, będę już rozsądniejsza.

Pocałunki jej stawały się coraz gorętsze...

W tym samym momencie tam, w pałacu smolarskim młoda hrabina Julia wpatrywała się w fotografię swego męża, a oczy jej mówiły:

— Wróc do mnie przedko, mój jedyny, bo bardzo, ale to bardzo stęskniłam się za tobą!...

I czyste jej usta całowały zimne szkło oprawy fotografii.

Rozdział pięćdziesiąty siódmy.
ZŁA KOBIETA

Cały dzień pozostał hrabia w stolicy, ciesząc się Nora.

Kochanek okazał się niezwykle hojny: Prócz pereł (które nawiasem mówiąc nabył okazjnie za sumę pięćdziesięciu tysięcy złotych od jednego ze swoich zrównowanych przyjaciół, księcia X), ofiarował tancerce dwa kosztowne futra i pospłacał obrzynie długie, jakie lekkomyślna kobieta porobiła w międzyczasie u swoich krawczyń i modniarek.

— Masz bardzo nowoczesną linię ciała — oświadczył raz hrabia podczas gdy kochanka jego przechadzała się po pokoju.

Tancerka westchnęła

— I cóż z tego, skoro mam tak strasznie niemodne auto. Do mojej sylwetki stosowne byłoby inne o bardziej smukłej linii. Te nowe modele „Buicka” to prawdziwe poematy elegancji i wytworności, przy której karoserja mego wozu wygląda jak arka Noego.

Pachnąca, poeńska pochylała się nad kochankiem i dokończyła przymilnie:

— Kup nowe auto swojej biednej Norze!

I hrabia kupił jej nowy samochód.

Lecz wydatki te opróżniły do szczytu kieszeń lekkomyślnego arystokraty. Rad nie rad zaapelować musiał do żony.

List, który do niej napisał był pełen serdeczności i czułości, a kończył się charakterystycznym zwrotem:

Sama wiesz dobrze, jak bardzo chciałbym skończyć już z temi przebrzydłymi interesami, a znaleźć się znów przy Tobie w Smolarach. Jednakże rada dusza do raju ale interesy nie puszczają. Gdybym miał dodatkowych dwadzieścia pięć tysięcy uporałbym się w mig z jednym z najbardziej natrętnych wierzycieli i mógłbym natychmiast wracać do Ciebie. A tak muszę tkwić na miejscu i wycierać soba najrozmaitsze kancelarie adwokatów, którzy pompują z człowieka pieniądze niby wodę.

Ach, ten przeklęty brak gotówki, który rozdziela nas na tak długo!

Szalenie tęsknię za Tobą i czekam niecierpliwie chwili, kiedy znów przyścisnę Cię do serca.

Całuję Cię mocno.

Twój smutny i stęskniony Ryszard.

Hrabina Grotomirska, otrzymawszy powyższy list, bez namysłu przelała mężowi dwadzieścia pięć tysięcy złotych, które ów przepuścił znowu, spełniając wszelkie kaprysy swojej kochanki.

Wiodąc szalony tryb życia po upływie niewielu dni zmuszony był zaapelować znowu do kieszeni swojej małżonki.

Tym razem Julia — stęskniona niewypowiedzianie za Ryszardem — przywiozła mu pieniądze osobiście.

Hrabia zaskoczony był jej przyjazdem tak bardzo, że nie miał złego humoru. Julia nie mogła tego nie wyczuć.

Nawet powitalny pocałunek, jakim przywitał ją Ryszard był jakiś zupełnie inny: jakgdyby sztuczny i wymuszony.

Patrzyła na niego z wyrzutem:

— Nie tak całowałaś mnie dawniej,

— szepnęła zawiedzioną.

Zmarszczył brwi.

— Bo też dawniej nie miałem takich kłopotów, jak obecnie — mruknął posępnie. — Czy sądzisz, że takie ustawiczne targowanie się z wierzycielami i konferencje z prawnikami dodają człowiekowi fantazji i chęci do życia?...

Ach, gdybym mógł, cisnąłbym to wszystko w kąć i zaszył się gdzieś w lisia dziurę, ażeby przespąć resztę tego parszywego życia.

Hrabina zaskoczona była jego gwałtownością.

— Mój ty biedaku! — pogłaskała go matczynym niemal ruchem po twarzy — zaciśnij zęby i pocierp jeszcze trochę,

a zobaczysz, że wszystko ułoży się najlepiej.

(Dalszy ciąg jutro)

Admira—Reprezentacja Polski 4:0 (1:0)

Słaba gra drużyny polskiej. — Pomoc najlepszą częścią zespołu

Warszawa, 5 czerwca
Piłkarze polscy stanęli w dniu dzisiejszym do ostatecznej przedolimpijskiej eliminacji. Egzamin wypadł znacznie gorzej, niż się spodziewano. Po meczu z Chelsea wstawiano w drużynę reprezentacyjną dobrą koncepcję gry i cały szereg innych plusów. Tymczasem „prozaiczna” Admira rozwiała dziś wszystkie złudzenia i przekrośliła nadzieje na wyjazd na Olimpiadę. To co dzisiaj pokazała nasza reprezentacja kwalifikuje ją do pozostania w domu.

Drużyna polska po wejściu na boisko powitana została entuzjastycznie przez 10 tysięcy widzów, a po meczu została wygwizdana. Początkowo szło naszym reprezentantom jako tako. Nie na długo starczyło im jednak sił i świeżości. Reprezentanci nasi imponowali początkowo szybkością. W drugiej połowie tego już jednak nie było i gdyby nie pomoc, która pracowała z niezwykłym poświęceniem, wynik byłby dla Admiry jeszcze większy.

Madejski w bramce nie wykazał reprezentacyjnej formy, a Tatuś nie zdążył jeszcze zademonstrować swej klasy, a już puścił dwie bramki. W obronie Gałęcki wypadł b. słabo. Brakło mu żyłki interwencji, źle podawał i miał słaby wykop. Szczepaniak, który zastąpił go w drugiej połowie wypadł znacznie gorzej, Martyna nie zaimponował. W ataku nadspodziewanie dobrze grał God, który na stanowisku kierownika napadu był najlepszy z całej piątki. Początkowo zupełnie dobry był Lyko, który jednak coraz bardziej słabł w przeciwieństwie do Pleca, który stawał się lepszy w miarę trwania meczu. Willimowski był mało ruchliwy. Matjas był słaby. W całości brakło naszej linii ataku systemu gry.

W Admirze Platzer, mimo iż miał dużo pracy grał z wielką nonszalancją. Obrona b. dobra. Pomoc b. pracowita. W ataku doskonały Haneman, który wspólnie z Bicanem tworzył wspaniałą dwójkę.

Mecz rozpoczęła reprezentacja Polski w niezwykle ostrem tempie i z impetem. Platzer ma początkowo dużo roboty i cały zespół wiedeński jest wyraźnie speszony. Technika Admiry i do skonałe zgranie całego zespołu bierze jednak górę i wiedeńscy opanowują powoli boisko. W 15-ej min. bije Martyna rzut wolny, który Platzer broni z wielkim wysiłkiem. W 20-ej min. marnuje pewną pozycję God. Przewaga Polaków słabnie i do głosu dochodzą Austriacy. W 29-ej min. Vogl pierwszy strzela i Madejski z trudem broni. W dwie minuty później następuje groźna sytuacja pod bramką austriacką. Lyko centruje, piłka odbija się o słupek, a nadbiegający Willimowski strzela ostro, lecz w ręce Platzera. W 38-ej min. tracimy pierwszą bramkę. Po rzucie z rogu Madejski odbija piłkę pod nogi Hanemano- wi, który uzyskuje bramkę.

Po zmianie pół Gałęckiego zastępu-

je Szczepaniak, a Wostala Matjas. W 5-ej min. Stroiber przerywa się pięknie i strzela o odrobinę w aut. W minutę później Haneman mija Szczepaniaka, centruje do Vogla I, który zdobywa drugą bramkę. W 10-ej min. ratuje Badura w sytuacji niemal beznadziejnej. Drużyna polska opada zupełnie ze sił. W 15-ej min. broni Madejski ładnie strzelony rzut wolny. Kilka sytuacji zostaje nie-

wykorzystanych przez napastników polskich. W 35-ej min. ulega Madejski kontuzji i zmuszony jest opuścić boisko. Zastępuje go Tatuś. W 40-ej min. Bican mija Dytkę, Szczepaniaka i Martynę, strzelając trzecią bramkę, a w dwie minuty później Vogel II ustala wynik dnia.

Sędziował b. dobrze p. Schneider z Krakowa.

Boeskey pokonany w Stanisławowie

Węgrzy przegrywają mecz z Rewerą

Po meczu z LKS-em węgierski Boeskey nie wrócił jeszcze do swych rodzinnych pleszów, lecz udał się na mały objazd ośrodków prowincjonalnych.

W środę rozegrali węgry spotkanie w Lublinie, gdzie przeciwnikiem ich był zespół WKS Unia — najsilniejsza drużyna lubelska. Uzyskanie zwycięstwa przyszło węgrom z trudem, gdyż lublinianie stawili im bardzo zacietliwy opór, a szczególnie grający od niedawnego czasu w barwach Unii łodzianin Frymarkiewicz, który wspaniałą obroną bramki stał się dla węgów przeszkodą niemożliwą przez dłuższy czas do-

przebycia. Musiał on jednak skapitulować w końcu i mecz ten wygrali węgry w stosunku 6:3.

Drugie spotkanie rozegrał zespół węgierski w czwartek w Stanisławowie z miejscową Rewerą. Tu powięta się im noga i spotkanie zakończyło się niespodziewanym sensacyjnym zwycięstwem Rewery w stosunku 4:3. Drużyna polska zagrała spotkanie to znakomicie i wykorzystując fakt zmęczenia węgów rozegrali już uprzednio w Polsce spotkania i podróże, rozstrzygnęła je na swoją korzyść, mimo że węgry prowadzili już 3:1.

Szermierze łódzcy na planszy

w walce o nagrodę im. dr. Rosołowskiego

Łódź, 5 czerwca.
Szermierze łódzcy wykazują znaczną ruchliwość i idąc z tem w parze również wyraźne postępy. W dniu jutrzejszym organizuje znów Okręgowa Międzyklubowa Komisja Szermierze- cze Zawody, które zgrupują na planszy zawodników wszystkich zrzeszonych klubów łódz- kich.

Impreza ta będą doroczne zawody drużyno- we o nagrodę im. dr. Rosołowskiego rozgry- wane corocznie w Łodzi i w konkurencji zes- polowej.

W zawodach tych mających już swoją tra-

dycję, startować będą zespoły reprezentacyjne wszystkich klubów łódzkich, przyczem najpo- ważniejsze szanse zdobycia nagrody ma oczy- wiście w roku bieżącym zespół Wojskowego K. S. skupiający w swych szeregach najlepszych szermierzy łódzkich.

Zawody jutrzejsze odbędą się na sali Poli- cyjnego K. S. przy ul. Żeromskiego 88, a po- czątek ich wyznaczony został na godz. 18. — Wstęp na zawody ze względów propagando- wych bezpłatny.

Dalszy ciąg zawodów odbędzie się w przy- szłą sobotę dnia 13 b. m.

Ligowcy znów walczą

W niedzielę 5 spotkań o punkty

Łódź, 5 czerwca.
Po kilkutygodniowej przerwie wyjdą znów w niedzielę na boiska nasze zespoły ligowe. W Łodzi walczą LKS z Dębem, który to mecz u- ciekliwy jest. W sferach piłkarskich z dużym zainteresowaniem ze względu na pozycję LKS w tabeli. Łodzianie mają szanse wyprzedzenia się z ostatniego miejsca ze względu na osłabienie drużyny śląskiej, która grać musi bez zdys- kwalifikowanych Dytki i Kolarza.

Świadkiem ciekawego meczu będzie spor- towy Poznań. Do Warty zjeżdża bowiem mistrz Ligi Ruch, który stoczy walkę o utrzymanie się na pierwszym miejscu w tabeli.

W stolicy Warszawianka spotka się z groź-

na Pogonią. Aczkolwiek zespół warszawski u- nie wykorzystać atut własnego boiska to je- dnak tym razem leżeć się należy ze zwycię- stwem znacznie lepszej drużyny Pogoni.

W Krakowie walczyć będzie Wisła z Legią. Faworytem meczu są krakowianie, którzy po- winni bez większego wysiłku zdobyć dwa punk- ty na klubie stołecznym.

Ostatni mecz rozegrany zostanie w Świę- tochłowicach między miejscowym Śląskiem a Garbarnią. Walka zapowiada się bardzo in- teresującą ze względu na dobrą formę krak- owskiego, który prawdopodobnie nieźbyt łat- wo zrezygnuje z utraty dwóch punktów.

Afera piłkarska w Wiedniu

Czy bramkarz Wackeru został przekupiony przez Hakoah

Sfery piłkarskie Austrii zostały niezwykle zaabsorbowane wielką aferą piłkarską, która została ujawniona przez skazany na degradację z ligi państwowej zespół WAC-u.

WAC złożył do zarządu związku doniesie- nie iż bramkarz Wackeru Ploc otrzymał przed meczem swego klubu z Hakoahem 1000 szylin- gów by umożliwić Hakoahowi uzyskanie w tem spotkaniu punktów, które zdecydować miały o utrzymaniu się Hakoah w lidze. Mecz został rzeczywiście przez Hakoah wygrany.

W toku przeprowadzonego śledztwa zgłosił się dwaj świadkowie, którzy stwierdzają, iż oni to właśnie wręczyli bramkarzowi Plocowi sumę 1000 szylingów. Ploc jednak zaprzecza kategorycznie jakoby miał otrzymać jakiegol- wiek pieniądze.

Narazie związek aż do wyjaśnienia całko- witego sprawy zawiesił Ploc'a w prawach gra- cza. Afera ta wywołała w wiedeńskich sferach piłkarskich olbrzymie poruszenie.

Trener Otto przybywa jutro do Łodzi

W dniu jutrzejszym przybywa do Łodzi tre- ner PZPN-u Kurt Otto, który pozostanie w na- szym mieście przez okres trzech tygodni.

W czasie swego pobytu w Łodzi trener Otto poprowadzi przedewszystkiem przodowników piłkarskich dla kandydatów zgłoszonych przez kluby z całego okręgu.

Pozatem będzie on jeszcze prowadził tren- ingi dwóch drużyn złożonych z czołowych pił- karzy łódzkich i drużyn juniorów.

Lekkoatleci polscy wyjeżdżają do Budapesztu

Dziś, w piątek, wyjeżdżają do Budapesztu na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, które się odbędą w najbliższą niedzielę, Ku- charski, Pławczyk, Nójł, Sznajder i Łokajski.

Nasí zawodnicy startują na zawodach orga- nizowanych przez znany lekkoatletyczny klub budapeszteński MAC.

Irlandja—Szwajcaria 1:1 w meczu o puchar Davisa

W Dublinie rozpoczął się wczoraj między- państwowym mecz tenisowy pomiędzy reprezen- tacyjnymi zespołami Irlandji i Szwajcarii z cy- klu gier o puchar Davisa. Po pierwszym dniu me- czu wynik spotkania brzmiał remisowo 1:1, gdyż obie drużyny rozstrzygnęły po jednej grze po- jedynczej na swoją korzyść.

Rogers (Irlandja) pokonała Manetta po e- mocjonującej pięciosetowej walce 6:2, 6:3, 3:6, 3:6, 6:0 a Fisher (Szwajcaria) wygrał z Mec- Weaghem również po walce pięciosetowej 6:1, 3:6, 6:8, 6:0, 6:2.

Warszawa, 5 czerwca.

W dniu wczorajszym wylądował na lotni- sku cywilnym na Okęcu na specjalnym samo- locie Lufthansy typu Junkers, opatrzonym em- blematami 11-ej Olimpiady p. Hans v. Tscham- mer und Osten, kierownik sportu niemieckiego i złonek zarządu Niemieckiego Komitetu Olim- pijskiego w Berlinie.

Władysław Karasiak



Obchodzić będzie na meczu Admira-LKS jubileusz 20-letniej gry w piłkę nożną.

Surowe kary na lekkoatletów łódzkich

Łódź, 5 czerwca.
Ubiegłej niedzieli została reprezentacja lek- koatletyczna Łodzi pokonana w spotkaniu mł- dzieżyokręgowym przez reprezentacyjny zespół Górnego Śląska. Spotkanie to przegrała jednak Łódź jedynie spowodu niestawienia się na za- wody bez najmniejszego usprawiedliwienia sze- regu najlepszych zawodniczek, przyczem ich absencja wyglądała na jakąś celową złośli- wość.

Zarząd ŁOZLA zajmował się tą sprawą na wczorajszym posiedzeniu i postanowił zawodni- ków, którzy na zawody ze Śląskiem nie stawili się, bez usprawiedliwienia ukarać dyskwalifika- cją na okres półroczny to jest do dnia 1 grudnia roku ub.

Ukarano ośmiu zawodników i jedną zawod- niczkę. Są to: Chmielewski, Kujawski (Zjedno- czona), Wróblewski II, Mund (L. K. S.), Lach (K. E.), Kłoda (WIMA), Ośmielak, Lada (IKP) i Janowska III (Sokół, Pabjanice).

Wobec wyznaczenia zawodnikom tym tak poważnych kar nie będą oni mogli startować w żadnych zawodach w ciągu roku bieżącego.

Turczyk w Łodzi spotkać się ma z Lokajskim

Łódź, 5 czerwca.
Jak już donieśliśmy w nadchodzący czwart- tek odbędzie się w Łodzi spotkanie lekkoatle- tyczne pomiędzy zespołami stołecznej War- szawianki i LKS. W czasie tej imprezy wystą- pi też rewelacyjny rekordzista Polski w rzucie oszczepem warszawianin Lokajski, który do- piero ubiegłej niedzieli uzyskał w Warszawie odległość przeszło 73 mtr., stawiającą go w pierwszemu rzędzie najlepszych oszczepników świata.

Najgroźniejszym jego konkurentem na te- renie krajowym jest zawodnik poznański Tur- czyk, który przekroczył też ubiegłej niedzieli odległość 70 mtr.

Organizatorzy czwartkowej imprezy łódz- kiej chcąc powiększyć jej atrakcyjność zwró- cili się w dniu wczorajszym do Turczyka z prośbą o przybycie na czwartek do Łodzi i startowanie w konkurencji rzutu oszczepem wespół z Lokajskim.

Jak więc widać impreza czwartkowa za- powiada się jako niepowszednie atrakcja spor- towa.

Dziś gra Admira w Łodzi z LKS-em

Dzisiaj o godzinie 18-ej na stadionie przy Al. Unii odbędzie się sensacyjny mecz piłkar- ski LKS — Admira. Dzięki sławie jaką cieszy się Admira na arenie międzynarodowej, jej wy- stęp w Łodzi cieszy się rzadko notowanym za- interesowaniem. Admira została założona jesz- cze w r. 1905, zaś do 1-ej Ligi wiedeńskiej a- wansowała w r. 1920. W roku 1927 Admira po- raz pierwszy zdobywa tytuł mistrza Austrii. Następnie powtarza ten sukces w latach 1928, 1932, 1934 i 1936.

W tym roku Admira zdobyła mistrzostwo, wyprzedzając aż o 7 punktów następną drużynę w tabeli (pomimo iż wszystkie austriackie drużyny ligowe prezentują wysoka klasę).

W latach 1928, 1932 i 1934 Admira zdobyła puchar Wiednia, zaś w r. 1934 znalazła się w finale pucharu środkowej Europy, bijąc m. in. Spartę (Praga) 4:0, AC. Napoli 5:0, Juventus — Turyn 3:1.

LKS przeciwstawi znakomitym wiedeńscy- kom następujący zespół: Andrzejewski, Kara- siak, Flieger (Gałęcki), Pegza, Weinfic, Tadeu- siewicz, Gątkiewicz, Wołski (Herbstreich), Le- wandowski, Sowiak, Król, Rez. Urbański i Peg- za II.

Przed meczem odbędzie się uroczystość ju- bileuszu dwudziestolecia gry Karasiaka. Za- miast przedmeczową odbędzie się na bieżni wyścigi kolarskie juniorów LKS-u.

Raid motocyklowy przez Góry Świętokrzyskie

Warszawa, 5 czerwca.
M. K. S. Strzelec w Warszawie zorganizował w czasie Zielonych Świąt raid motocyklo- wy przez Góry Świętokrzyskie.

Pierwszy dzień poświęcony był jeździe te- renowej w ciężkich warunkach terenowych i prowadził przez miejscowości, gdzie motocykl nie był dotąd widziany. W drugim dniu raid nosił charakter wyścigu i poświęcony był jeź- dzie na szybkość na trasie Kielce—Warszawa.

Wyniki przedstawia się następująco:
W kategorii solówek — 1) Docha (Legia) na BSA, w czasie 1:59:30 sek., 2) Gołędzinow- ski na Velocette, 3) Pieleśiak na BSA.

W kategorii motocykli z przyczepkami wy- cieżył Rajchman (Legia) na BSA, w czasie 2:30 min., 2) Waśkiewicz (Strzelec).

Minjatury

O wszystkim po trochu

Do sklepu z owocami wpada rozgorączkowaną klientką i zwraca się do sprzedawcy:

— Panie, cóż to ma znaczyć?.. Zapłaciłam za dziesięć sztuk pomarańczy, a pan mi przysłał tylko dziewięć!..

— Bo dziesiąta była już tak zgańca, proszę pani, że sam ją wyrzuciłem!..

Mayer wybiera się w podróż. Samolotem. Ponieważ z natury jest nieco nerwowy więc przed odjazdem zwraca się do pilota:

— Mam nadzieję, że pan mnie szczęśliwie sprowadzi spowrotem na ziemię, co?..

— Niewątpliwie! — odparł pilot. — Dotychczas nie zdarzyło mi się jeszcze, żebym kogoś zostawił w górze!..

Profesor Gamajdziński budzi się zrana i spostrzega kwiaty na nocnym stoliku.

— Maryś kochana, a co to ma znaczyć? — zwraca się do żony.

— Czy zapomniałeś, mój drogi, że dziś jest twoja rocznica ślubu?..

— Aha... Tak, tak!.. Przypomnij mi, moja droga, kiedy wypadnie twoja rocznica ślubu, to ci też kupię kwiatki!..

Władzio jest z matką na spacerze. W pewnej chwili malec odzywa się:

— Mamusi, prawda, że my jesteśmy bogatsi, niż nasz tatuś?..

— Dlaczego?.. Skąd ci to do głowy wpadło?!

— Bo podczas, gdy my sobie spacerujemy, tatuś musi pracować!..

Pani Plumkowska wraz ze służącą zajęta jest sprzątnięciem salonu. W sąsiednim gabinecie siedzi pan Plumpek. Nagle rozlega się jego głos:

— Kochanie, chodź-no tu na chwilę!..

— Kto?.. Ja, czy pani?.. — pyta służąca.

Staś otrzymał na urodziny piękną, nową książkę. Ogląda ją ciekawie na wszystkie strony, ale nie może obejrzeć wszystkich obrazków, gdyż książka nie jest jeszcze rozciąta.

— Podoba ci się ten prezent? — pyta ciotka.

— O, bardzo! — odpowiada malec. — Tylko jednej rzeczy nie mogę zrozumieć!..

— No?.. Czego?..

— W jaki sposób drukuje się takie nie-ozcłete książki?!



Zdjęcie przedstawia P. Prezydenta Mościckiego przed lasem sztandarów młodzieży, która przybyła na dziedziniec zamkowy dla złożenia swego hołdu.



Zdjęcie przedstawia negusa podczas jego pobytu w Gibraltarze. Na zdjęciu (od lewej ku prawej) ulubiony syn Halle Selassie, księżę Makonnen, następcą tronu Asfau Wossen, księżniczka Tsa hał, negus i ras Kassa, były wódz armii etjopskiej.

Z MARY ZOSTAŁA MARKIEM.



Wśląd za sportsmenką czeską, Koubkówną, również była mistrzynią Anglii w rzucie oszczepem, Mary Weston, zmieniła w 30-ym roku życia swą pleć. Na zdjęciach widzimy Mary Weston alias Marka Westona (po dwukrotnej operacji).



Codzienna nowelka „Expresso”

Amerykański spadek

Karol Alton przyszedł do biura w doskonałym nastroju.

Przywitał się wesoło ze wszystkimi kolegami i rozpoczął pracę, nucąc jakąś skoczną melodię.

— Czy masz już posadę? — spytał go półgłosem jeden z urzędników, pracujący przy tym samym stole.

— Nie — odparł mu Alton, uśmiechając się beztrudno.

— Przecież jutro upływa termin twojego wymówienia. Co zamierzasz czynić?

— Dam sobie radę — uśmiechał się Alton w dalszym ciągu — Czy szef już przyszedł?

— Nie. Chcesz go prosić, by cofnął wymówienie?

— Nie. Muszę z nim pomówić w zupełnej innej sprawie.

Urzędnik spoglądał nań ze zdumieniem. Co się nagle stało z tym Altonem? Przecież dopiero wczoraj głośno rozpaczał. A dziś nagle odzyskał dobry humor, mimo, że mu nie cofnięto wymówienia, ani też nie znalazł nowego zajęcia.

W kilkanaście minut później Alton zapukał do gabinetu właściciela przedsiębiorstwa, Henryka Thomasa.

Thomas podniósł głowę i niechętnie spojrzął na Altona. Był pewny, że młody urzędnik znów będzie prosił, by odroczył termin redukcji. A to było zupełnie wykluczone. Thomas od kilku miesięcy znajdował się w poważnych kłopotach finansowych. Musiał za wszelką cenę zredukować personel, by zmniejszyć rozchody.

— Czego pan sobie życzy? — spytał chłodno Altona.

— Otrzymałem dziś miły list z Ameryki — odpowiedział z uśmiechem urzę-

dnik — Chciałbym, aby pan go przeczytał.

Thomas, nieco zdumiony, począł czytać.

List pisał jeden z adwokatów nowojorskich. Donosił on Altonowi, że w Nowym Jorku zmarł jego stryj, Feliks Alton, który zapisał mu w spadku 20 tysięcy dolarów.

— Dwadzieścia tysięcy dolarów! — zawołał Thomas — To przecież ogromna suma! Wiesz pan, panie Alton, chyba teraz pan już się nie martwi, że pan traci posadę!

— Oczywiście — roześmiał się Alton — Ale mam nowe kłopoty. Nie wiem, co począć z temi pieniędzmi. Pragnąłbym zostać w kraju i otworzyć jakieś przedsiębiorstwo. Byłbym panu bardzo wdzięczny, gdyby mi pan poradził, jak się do tego wziąć. Nie mam przecież żadnego doświadczenia handlowego.

Thomas przez parę chwil nie odzywał się.

— Tak, to należałoby dokładnie omówić — odpowiedział miękko — Oczywiście nie w biurze. Czy mógłby pan wpaść do mnie dziś wieczorem?

— Chętnie.

Thomas pożegnał się z nim bardzo serdecznie.

Alton wrócił do swej pracy, pogwiżdżając wesoło.

— Czy cofnął ci wymówienie? — spytał kolega, który był niezmiernie zainteresowany przebiegiem jego rozmowy ze szefem.

— Skądże. Nie prosiłem go zresztą o to. Zamierzam założyć własne przedsiębiorstwo.

— A skąd weźmiesz pieniądze?

— Dam sobie jakoś radę, — uśmie-

chnął się Alton, przerywając rozmowę. O godzinie dziewiątej wieczorem zjawił się w mieszkaniu Thomasa.

Do tej pory nigdy jeszcze szef nie zaszczycił go swym zaproszeniem. Thomas nie przyjmował w domu nikogo z pośród personelu. Nawet dwaj prokurenci nie przestąpili progów jego prywatnego mieszkania.

Ale Alton nie stracił pewności siebie. Nawet, gdy Thomas przedstawił mu swą żonę i jedyną córkę, Martę.

Dziewczyna nie była ładna, ale wywierała bardzo sympatyczne wrażenie. Alton zdążył z nią zamienić zaledwie kilka słów.

Thomas zabrał go szybko do swego gabinetu.

— Mam dla pana konkretną propozycję — powiedział do Altona, gdy zostali sami — Czy nie zechciałby pan przystąpić do mego przedsiębiorstwa w charakterze spółnika? Jak panu wiadomo, przedsiębiorstwo daje duże zyski. Chwilowo wprawdzie mam pewne kłopoty pieniężne, ale jeśli pan włoży 20 tysięcy dolarów w gotówce, szybko uporamamy się ze wszystkimi konkurentami.

— To byłoby dla mnie wielki zaszczyt — szepnął Alton — Ale oczywiście musiałbym się zaznajomić z całą kalkulacją. Do tej pory byłem zwykłym urzędnikiem i znałem tylko mój skromny działy.

— Słusznie — powiedział Thomas — Sądzę, że pan teraz będzie mnie często odwiedzał. W biurze nie mógłbym panu tych wszystkich spraw wyjaśniać. Wolałabym zresztą, aby narazie personel nie wiedział o naszych projektach. Czy mówił już pan swym kolegom o spadku?

— Nie. Nie mówiłem.

— To doskonałe. Czy nie chciałby pan narazie spełnić w biurze swych dotychczasowych czynności? W ten sposób nie traciłby pan kontaktu z bieżącą pracą. A wieczorami konferowalibyśmy u mnie w domu.

— Chętnie się na to zgadzam. W ciągu następnych czterech tygodni Alton był codziennym gościem Thomasa. Konferencje ich trwały nieraz wiele godzin.

Alton nie zaniedbywał żadnej okazji, by zbliżyć się do Marty.

Rozmawiali coraz częściej. Po dwóch tygodniach wybrał się z nią nawet do kina. Pewnej niedzieli wyjechali na wycieczkę zamiejską, oczywiście za zgodą starych Thomasów.

— Dziwię się, że pański adwokat nie pisze — mówił Thomas prawie codziennie, gdy Alton zjawiał się w jego mieszkaniu.

— Miejmy nadzieję, że wkrótce nadesłesz pieniądze — pocieszał go Alton. Ale pieniądze nie nadchodziły.

Thomas już tracił cierpliwość.

I pewnego dnia Alton przyniósł mu hiobową wieść. Adwokat nadesłał list, w którym zawiadomił, że testament zmarłego został unieważniony, gdyż stwierdzono, że Feliks Alton od wielu miesięcy był niespełna zmysłowy. Cały majątek, jaki po nim pozostał, przypadł jego dwóm córkom.

Oba listy, pierwszy, w którym była mowa o dwudziestu tysiącach dolarów i drugi o unieważnieniu spadku, były fikcyjne. Alton miał w Nowym Jorku przyjaciela, który pełnił funkcję kancelisty u pewnego adwokata. On to właśnie, na prośbę Altona wysłał oba listy. Alton w rzeczywistości nie miał w Ameryce żadnych krewnych.

Pomysł Altona okazał się znakomity. W ciągu czterech tygodni pozyskał względy Marty. Znał już również wszystkie tajemnice firmy i teraz Thomas nie mógłby się go tak łatwo pozbyć.

W sześć miesięcy później poślubił Martę i w ten sposób, mimo że nie otrzymał spadku, został współwłaścicielem przedsiębiorstwa.

Doł.